

dolęczył 05391/1938

ARKADY



LISTOPAD • ROK IV • NR 11

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
W TORUNIU



BRAMA LEGIONÓW
rys. S. NOAKOWSKIEGO

ARKADY

L I S T O P A D

1 9 3 8

T R E Ś Ć

Sulejówek

K. Sinko-Popielowa: O nagrobkach

M. Treter: Refleksje weneckie
po zamknięciu XXI Biennale

S. K.: Grafika użytkowa

J. Zakolski: Nasze ogrody

W. Melcer-Rutkowska: Kamień i ziola

Pod Arkadami

*

R e d a k t o r:
WANDA FILIPOWICZOWA

*

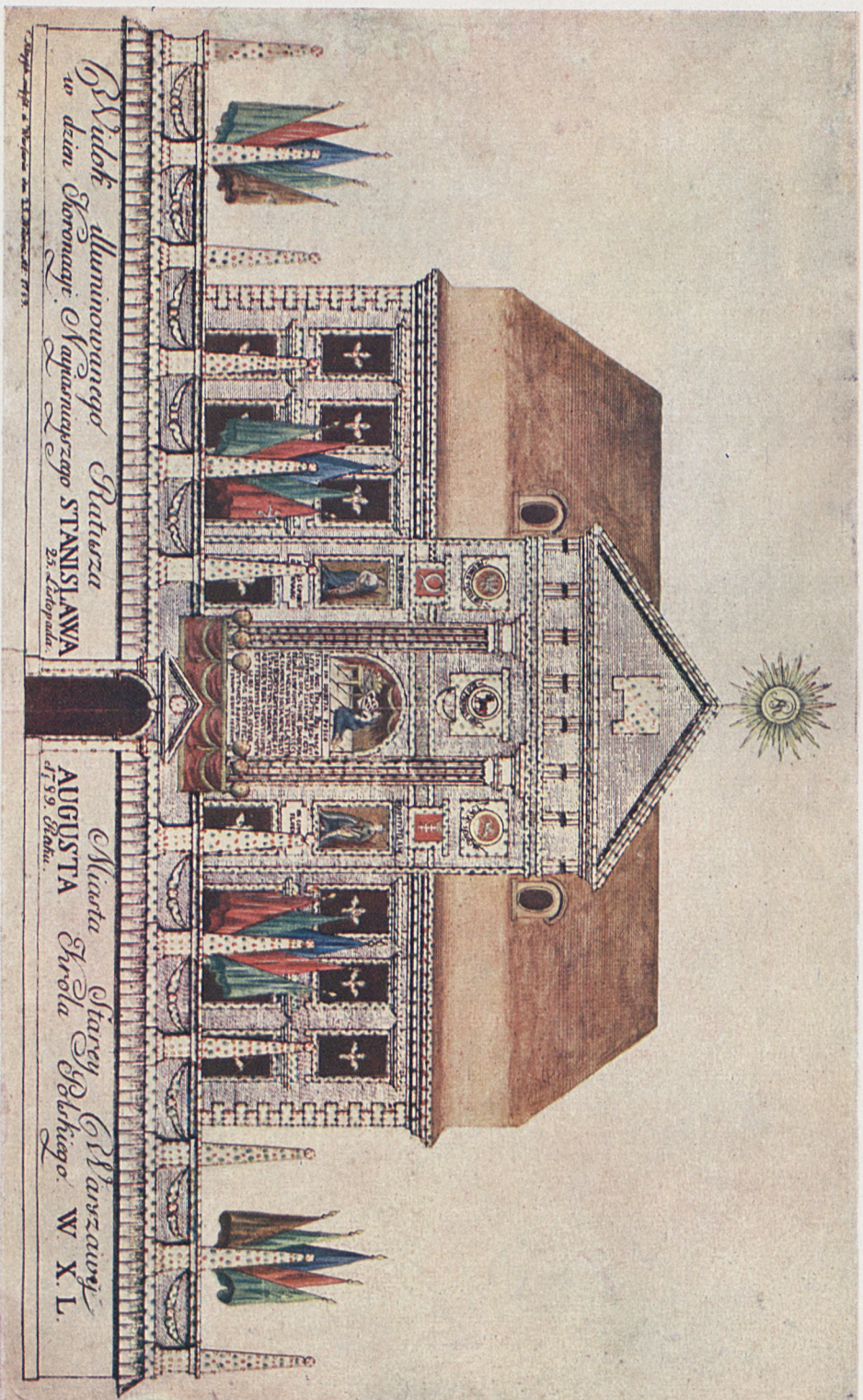
CENA ZESZYTU 3 ZŁ.

Druk tekstu, ilustracyj jedno
i wielobarwnych oraz okładkę
wykonano
W DRUKARNI PAŃSTWOWEJ
W
Warszawie



F a r b y W y t w ó r n i C h e m i c z n e j
Farb Drukarskich „Imprima” w Warszawie
Papier z fabryki J. Franaszek S. A.
Klisze Zakładów Chemigraficznych R. Borkenhagen w Łodzi







S u l e j ó w e k.
Tablica wmurowana u wejścia do domu

Fot. Cz. Olszewski

S u l e j ó w e k.
Dom Marszałka Józefa Piłsudskiego

W

DWUDZIESTE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Prawa śmierci są bezwzględne. Są jakby stwierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało w proch się obraca. Gdy kamień na tafle spokojnej wody rzucamy powstają kręgi idące wszerek i zamierające powoli. Tak żyją ludzie gdy śmierci bramy przepastne przekroczą.

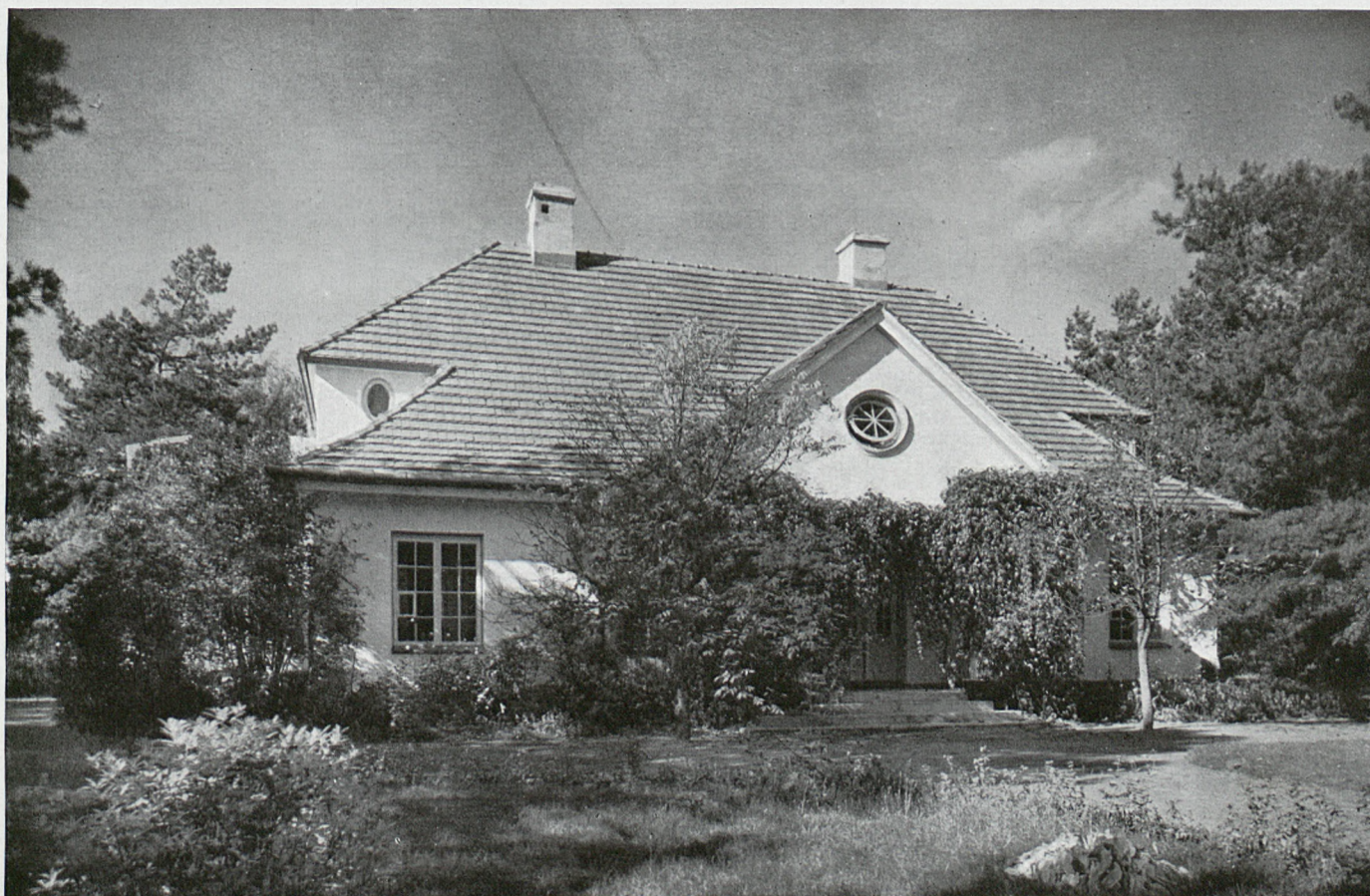
Kręgi powoli zamierają i nikną pozostawiając po sobie pustotę a nawet zapomnienie. Prawa śmierci i prawa życia związane ze sobą są bezwzględne i bezlitosne.

Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami żyjące codziennem życiem zwykłym lub niezwykłym do wieczności przechodzą, pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienie. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne, tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami.

Józef Piłsudski

Z przemówienia w dn. 28.VI.1927.





S u l e j ó w e k.
Łóżko Marszałka. Na
ścianie fotografie Rodzi-
ców Marszałka i obrazek
M. B. Ostrobramskiej

Fot. Cz. Olszewski

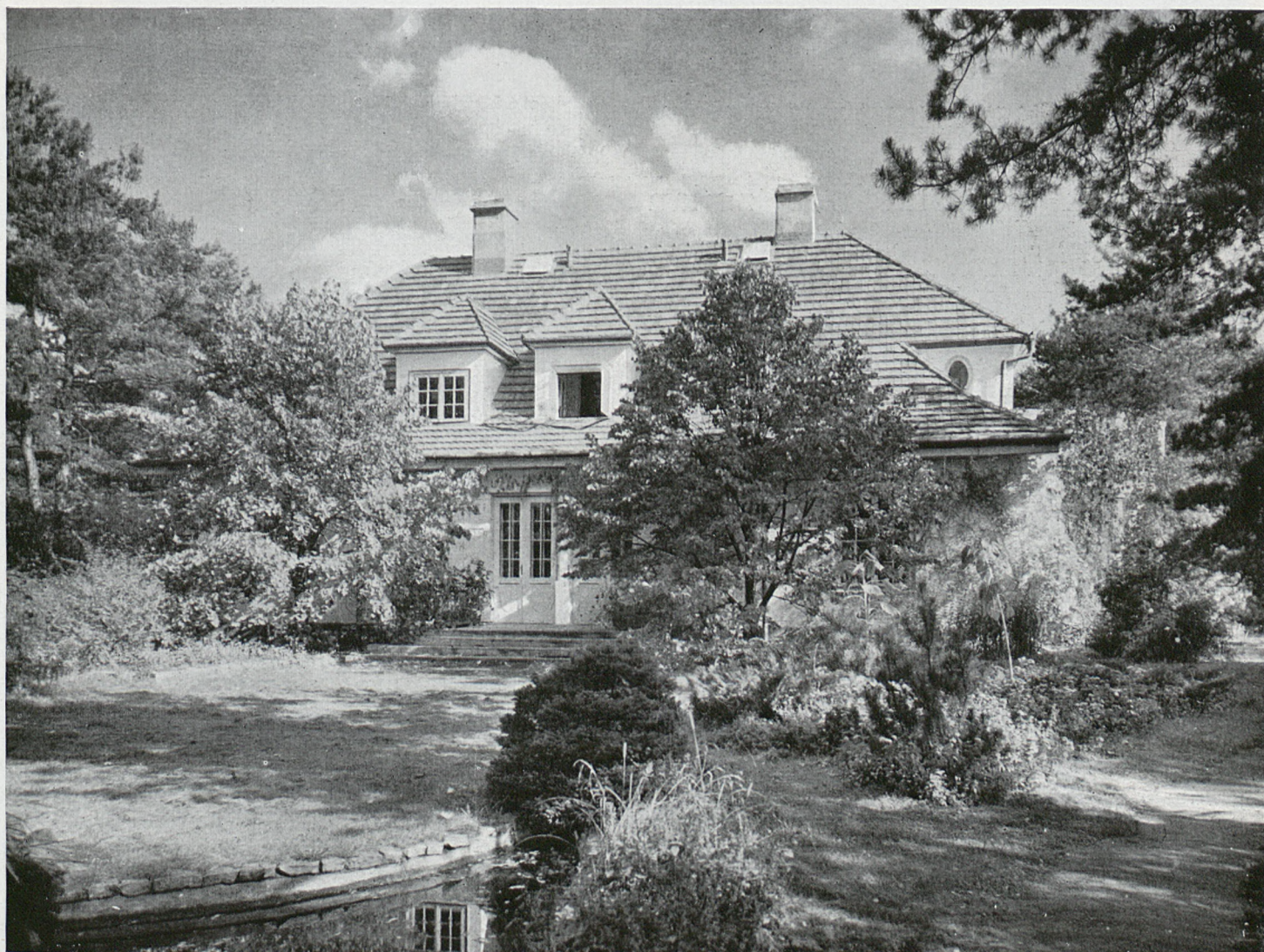
S u l e j ó w e k. O k n o p o k o j u M a r s z a ł k a



S u l e j ó w e k.
 Biurko i fotel,
 miejsce pracy Marszałka
U dołu: Sulejówek. Dom
 od strony lasu - ogrodu



Fot. Cz. Olszewski





Sulejówek. Widok z balkonu. Ławeczka w lesie

Sulejówek pozostał bez zmian

Marszałek Józef Piłsudski należy do ludzi, którzy śmierć przezwyciężyli. „Żyje i obcuje między nami”. A jednak kiedy zdala od zgiełku codziennego dnia spróbujemy wywołać realne przypomnienie tak drogiej nam postaci w szarym mundurze, czujemy nagle i dotkliwie jak dawno Go już nie ma, jak długie lata dzielą nas od chwili, kiedy w błyskach pierwszej burzy wiosennej zegnaliśmy Go odchodzącego spośród nas w trumnie, na zawsze.

Pomniki, place, fundacje, ulice. Imię, imię i jeszcze raz imię. Jest napewno w tym ciągłym przepływaniu imienia żarliwa pamięć żyjących, są nieraz nasze chęci najlepsze. Ale Jego samego często w tym wszystkim już nie ma, jesteśmy w tym tylko — my.

Szukamy pamiątek bardziej osobistych, czegoś, co by nam realność Jego między nami egzystencji przypominało, co by związane było z Jego żyjącą osobą. Belweder? Ale czyż można w obliczu gablotek muzealnych wspominać prawdę życia? Kto pamięta, nie będzie mógł nigdy wejść do Muzeum Belwederskiego. Będzie wolał rzucić kwiaty przed drzwiami, które dla życia zamknęły się na zawsze.

Nie wiele pozostało spuścizny materialnej po tym człowieku, który niczego dla siebie nie potrzebował z wartości tej dziedziny. Wśród tego Sulejówek jakże mocno z wspomnieniem Marszałka związany. Dom, który Mu w niewdzięcznym kraju wzniosła wierna miłość żołnierska. Miejsce nielicznych chwil wytchnienia w zmaganiu z trudną polską rzeczywistością.

W Sulejówku między dniem minionym i dzisiejszym nie wyrosła żadna granica. Widocznie ręką kochającą zatrzymany tu został czas. I kiedy w głębokiej ciszy przechodzimy ścieżki ogrodu i pokoje domu, doznajemy wstrząsającego wrażenia, że za chwilę znajdziemy się w obecności Marszałka. Pisał kiedyś Marszałek Józef Piłsudski w swym wspomnieniu o Gabrieli Narutowiczu:

„Ostatnim aktem, wzruszającym mnie delikatnością uczuć, aktem, którego mi trudno zapomnieć, była propozycja, bym z pomiędzy pokoi w Belwederze wybrał jeden mi najmilszy. Chciał go zachować bez żadnej zmiany, tak, by on mu o mnie i o mojej pracy w Belwederze przypominał. A gdy mu wskazał mój pokój sypialny, w którym najcięższe chwile i najcięższe noce przebyłem, zaproponował mi odrazu, bym zostawił tam wszystkie swoje osobiste pamiątki i rzeczy, gdyż nie pozwoliłby tam nic ruszyć dla zachowania o mnie pamięci”.





Sulejówek
W i d o k
z o k n a
w p o k o j u
M a r s z a ł k a



Cervetri

Sarkofag etruski

O N A G R O B K A C H

I

W architekturze i rzeźbie nagrobkowej panuje po wojnie światowej duży ruch. Spowodowało go zapotrzebowanie pomników dla poległych mas i jednostek, przede wszystkim w krajach zwycięskiej Ententy. Gdy się ogląda w reprodukcjach niezliczone [bo dotąd nie zestawione, a więc i nie policzone] pomniki i nagrobki „publiczne”, wzniesione w ostatnim dwudziestolecu we Francji, Belgii, Italii, Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie, ma się wrażenie, że od czasów Peryklesa i Augusta rzeźbiarze nie mieli nigdy i nigdzie tyle zamówień, co po wojnie światowej. Można by powiedzieć, że z kości poległych żołnierzy wyrósł cały las kamiennych mar, Fantômes, jak swój pomnik nagrobny zatytułował Paweł Landowski. Styl ich przeważnie — klasyczny, nie w znaczeniu akademickim, ale tym, w którym „naśladowanie natury”, a więc pewien realizm, równoważy się z „odstępstwem od natury”, ze stylizacją. Widać to zarówno w pełnych postaciach na pomnikach, jak w pół-rzeźbach i płaskorzeźbach na ich ścianach. A obok takich pomników sławy zmarłych, wznoszą się pomniki wdzięczności żywych, jak Monument de la Gratitude Belge Wiktora Rousseau lub belgradzki Pomnik Wdzięczności Francji Iwana Mesztrowiaca... W Warszawie był Pomnik Wdzięczności dla Stanów Zjednoczonych. Wdzięczność ta okazała się jednak równie krótkotrwała, jak materiał pomnika: beton czy może tylko gips. Dziś należy on do wspomnień — nieprzyjemnych. Może przyszły pomnik Pierwszego Marszałka Polski Odrodzonej wzbogaci sztukę polską dziełem godnym nowej epoki.

II

Na razie wdzięczny naród usypał mu kopiec na Sowińcu. Jest to bodaj najstarszy typ pomnika, t. j. dzieła ręki ludzkiej, utrwalającego pamięć i sławę zmarłego. Z pewnością Homer oglądał

pod Troją na wybrzeżu Hellespontu kopiec Ajasa, skoro wkłada w usta Hektora, gotującego się do pojedynku z Ajasem, zapowiedź, że zwłoki zabitego odda do pogrzebienia jego ziomkom, którzy nad grobem jego usypią mogiłę: „Może kiedyś, po wiekach, w wioślanym okręcie — żeglarz rzecze, po ciemnym płynący odmieć: — Patrzcie, męża mogiła, co żył w wieku dawnym: — bohater, zginął, tocząc bój z Hektorem sławnym. — Tak rzecze i mą sławę późny wiek przechowa” [Iliada VII 96 in., przekład Czubka]. Homer opisuje też sypanie kopca nad stosem pogrzebnym Hektora i zapowiada wspólny grób i kopiec dla Achillesa i Patrokla, a na równinie trojańskiej wymienia starodawne kopce Ilosa, Aisyetesa i Amazonki Myriny, a także [ale już nie pod Troją] kopiec ojca Andromachy Eetiona, otoczony czy porośnięty klonami.

Szczegóły te, świadczące o dawności zwyczaju sypania na grobach bohaterów kopców, wzięłam ze wstępu prof. Sinki do Iliady Dmochowskiego. Od tych prymitywnych nagrobków różnią się późniejsze groby kopułowe maceńskie, nie mówiąc już o piramidach. Niemniej monumentalne były późniejsze rzymskie mauzolea, jak odnowione niedawno Mauzoleum Augusti i zamienione na Castel St. Angelo Moles Hadriani.

Te budowle przez przykrycie kamiennego trzona — kopcem, porośłym drzewami, nawiązywały łączność z mogiłą z ziemi. Pierwowzorem ich był, jak sama nazwa wskazuje, olbrzymi pomnik grobowy króla Karii Maussolosa [zmarłego w r. 352 przed Chr.], wzniesiony przez niego samego, a dokończony przez wdowę Artemizję w Helikarnasie, z pomocą najznakomitszych architektów i rzeźbiarzy greckich.

Nie pozostało po nim innego śladu prócz opisu u Pliniusza Starszego [Historia Naturalis 36,30]. Wynika z niego, że wywierał on podobne wrażenie, jeśli chodzi o ogrom, jak rzymski Pomnik Zjednoczenia Italii, Monumento Vittorio Emanuele. Czy ten okaże się trwalszy, niż Mausoleum r. 351, zobaczą przyszłe wieki. Nie przyniosłby on wtedy chluby smakowi włoskiemu z końca XIX w. To pewne, że najtrwalsze są kopce z ziemi: na równinie trojańskiej się wznoszą od czasów przedhomerowych, a więc gdzieś od r. 1000 przed Chr.; nad Wisłą pod Krakowem „sterczą dumnie” od wieków, jako „mogiły” Krakusa i Wandy — w r. 1823 przybył tu Kopiec Kościuszki na górze św. Bronisławy, a w r. 1936 Kopiec Piłsudskiego na Sowińcu.

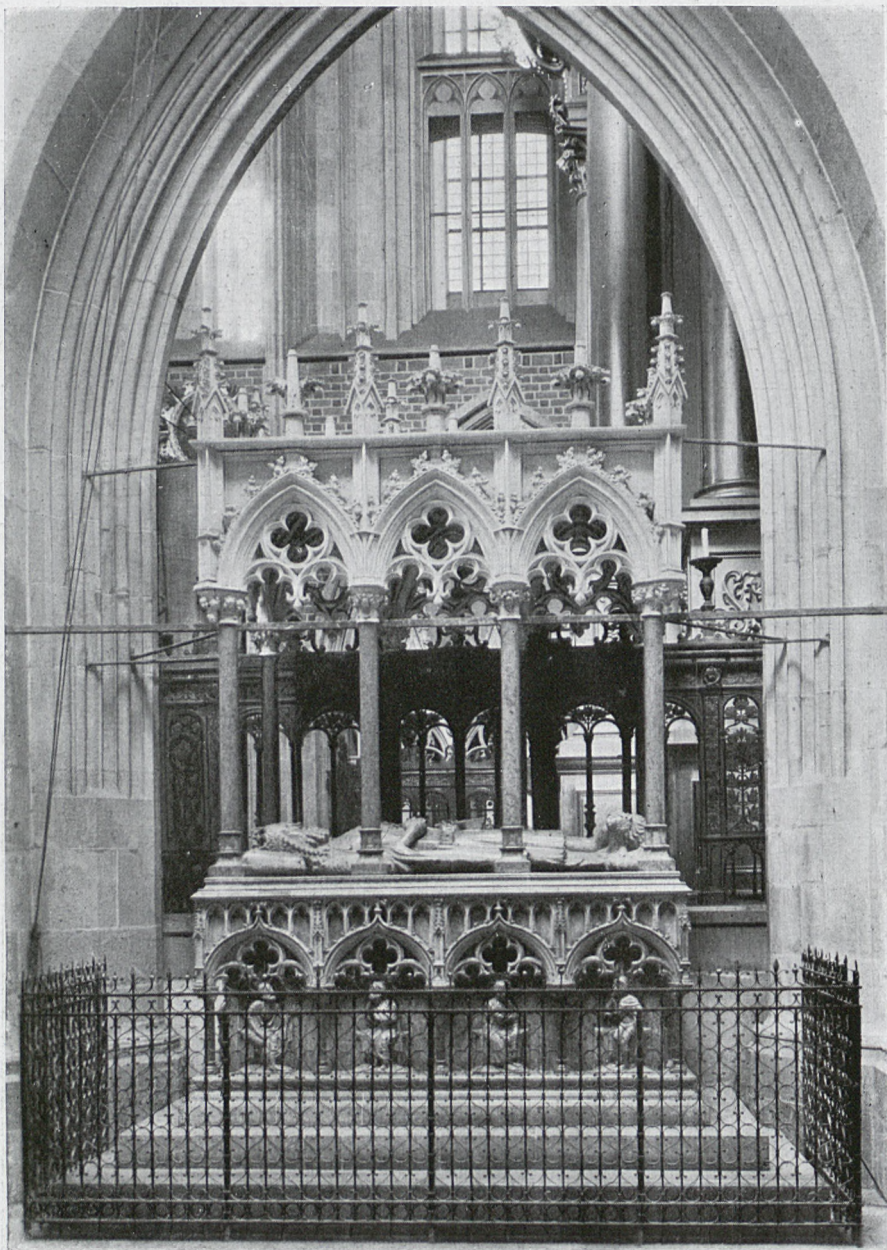
III

Nie zatrzymuję się przy typie kamienia nagrobnego, zwanego po grecku stela, jakkolwiek, ze względu na taniość był on i jest najpospolitszą formą nagrobkową. Wystarczy wspomnieć, że pocho-

Kraków, katedra

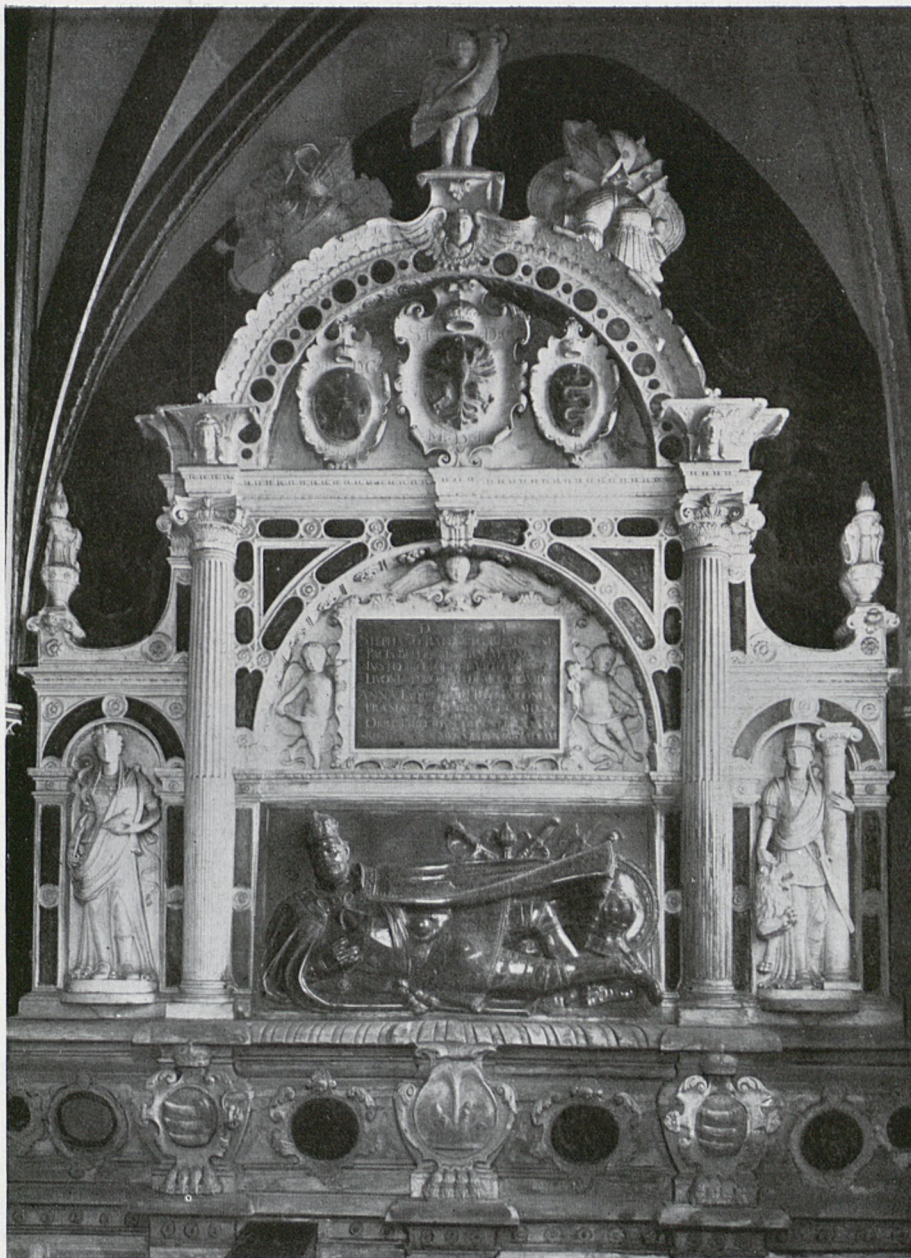
Padovano, nagrobek biskupa Tomickiego





Kraków, katedra.
N a g r o b e k
Kazimierza Wielkiego

dzi on prawdopodobnie od tego kamienia, jaki wtaczano na wierzchołek kopca. Oprócz formy prostokąta, mniej lub więcej płaskiego i ozdobionego napisem i płaskorzeźbą przybierał on także formę kolumny, na której nieraz stawiano figurę sfinksa, syreny lub zwykłego zwierzęcia. Wspomnienie najklasyczniejszego cmentarza starożytnego, Keramejku czy Ceramiku w Atenach, niech starczy za pożegnanie z nagrobkami pod niebem. Spod nieba zstępujemy na moment pod ziemię do etruskiej komory grobowej w Vulci, Cervetri czy Corneto, nie po to, by zastanawiać się nad jej architekturą, naśladującą staroitalski dom mieszkalny, lecz by rzucić okiem na tę parę małżeńską, spoczywającą wygodnie na wieku glinianego sarkofagu, ukształtowanego na „elegancką” sofę biesiadną. Dookoła tych glinianych biesiadników wre na freskach ściennych codzienne i świetlane życie, przerywane niekiedy wizją ponurego Charona i mściwych Erynni. Krypty nowoczesne, jak groby królów, wodzów i wieszczów na Wawelu i Groby Zasłużonych na Skałce w Krakowie nie pokazują już na sarkofagach postaci zmarłych, a powagi śmierci nie mać jaskrawość malowideł ściennych. Tym sarkofagom podziemnym odpowiadają sarkofagi „dekoracyjne” w kaplicy lub w kościele, gdzie postać zmarłego znów pojawi się na wieku. Wawelskie grobowce „tumbowe” Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka niech starczą za polskie przykłady tego



typu. Wznoszące się nad nimi kamienne baldachimy [właściwie baldachiny] każą nam zastanowić się nad pochodzeniem tego nowego szczegółu nagrobkowego.

IV.

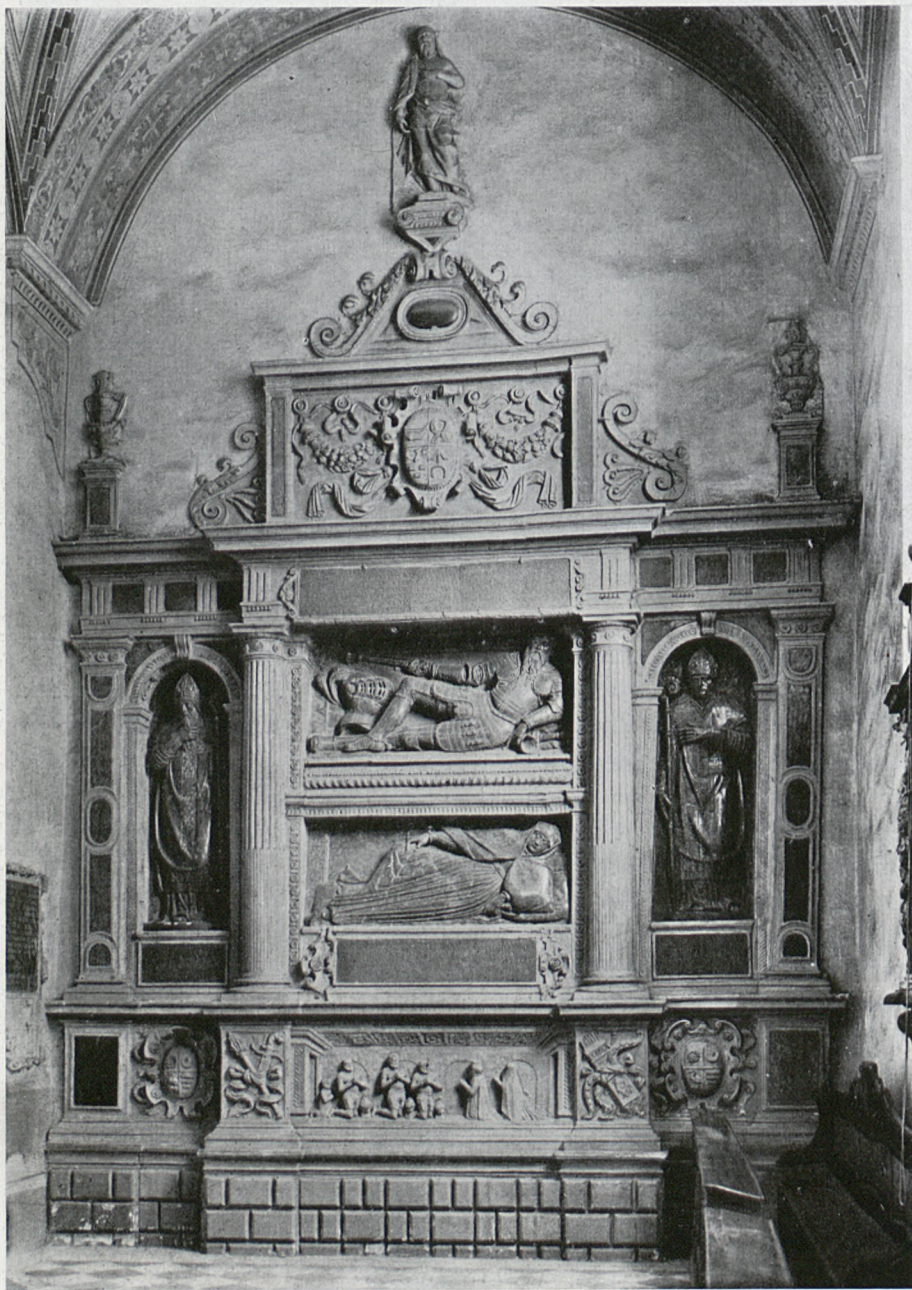
Baldachin, w średniowiecznej łacinie baldachinus, zawdzięcza, jak wiadomo, swą nazwę wschodniej tkaninie, z której sporządzano rodzaj dachu lub ściąganej kotary, umocowanej na odpowiednim rusztowaniu nad ołtarzem lub dookoła niego. Tkaninę zastąpiono z czasem drzewem, potem kamieniem, a taki kamienny baldachin nie różni się w swej funkcji od dachów czy kopuł, wznoszonych na kolumnach nad grobami czy sarkofagami świętych. Tak zwana Kaplica św. Stanisława, zajmująca środek Katedry wawelskiej, jakkolwiek pochodzi dopiero z końca lat dwudziestych siedemnastego wieku, wystarczy za przykład baldachinów nagrobkowych. Łączność grobu z ołtarzem sięga wieku IV, kiedy rozpowszechnił się zwyczaj wznoszenia nad grobami męczenników ołtarzy. Miały one pierwotnie [jak i potem przez wieki] kształt wolno stojących stołów [stąd ich nazwa *mensa*, ograniczona potem do płyty ołtarzowej, dźwiganej przez nogi, w ogóle konstrukcję drewnianą, a potem kamienną, zwaną *stipes*], a potem skrzyń, bloków, a dopiero od wieku XVI sarkofagów. We wszystkich typach umieszczano od wczesnego średniowiecza relikwie, pierwotnie w ziemi pod ołtarzem, potem na przodzie *stipes*, wreszcie w *mensie*. W ten sposób

Kraków, katedra.
Santi Gucci, nagrobek
Stefana Batorego

ołtarz stawał się grobowcem świętego *sepulcrum*, a pierwotny zwyczaj wznoszenia na miejscach męczeństwa i grobu jakichś osłon, choćby tylko daszku na kolumnach, kazał je podobnie osłaniać po przeniesieniu relikwii do kościoła i umieszczeniu ich w ołtarzu. Tym łatwiej ołtarzowy baldachin, zwany także niebem [*caelum, divum*] przybrał formy architektoniczne, które znów przeniesiono na grobowce świeckie. Rozbudowanie mensy w ołtarzu z kamiennym baldachinem odbyło się pod wpływem ukształtowania najważniejszej części ołtarza, jako miejsca nieustającej ofiary bezkrwawej, *ciborium*. Nazwa ta już za Konstantyna W. przeszła na architektoniczną osłonę ołtarza [wolno stojącego] w kształcie daszku na słupkach czy otwartej kapliczki. Z czasem dano mensie za tylne oparcie i tło ozdobną ścianę, zwaną od *retro tabula*, *retabulum* i ona to posłużyła najpierw do połączenia ołtarza, dotąd wolno stojącego, ze ścianą

Poznań, katedra

Canavesi, nagrobek Górków



kościół i była punktem wyjścia do dalszego rozbudowania ołtarza w jakąś ozdobną fasadę, jak to widać z artykułów, „ołtarzowych” [Altar] — w Ottona Schmitta, „Reallexicon zur deutschen Kunstgeschichte”.

V

Wracamy do doby renesansu. Typ tumbowy, średniowieczny, stojący wolno, został wyparty przez nagrobek przyścienny o typie włoskim. [Nie wspominam o umieszczanych na ścianach w renesansie płytach z postacią zmarłego, bo taki typ nie jest nowy i jest tylko kontynuacją podobnych płyt średniowiecznych]. Pierwszym przykładem nagrobka przyściennego niszowego jest nisza nagrobka Jana Olbrachta. Zwykle cytują przerobiony później nagrobek Zygmunta I. O dalszym rozwoju takiej niszy świadczą krakowskie nagrobki Padowana. Prostoty typ niszy wzbogacił przez dodanie skrzydeł Andreo Sansovino. Teraz nagrobek bardziej przypomina jakiś ołtarz. Klasycznym przykładem „sansowinowskiego” nagrobka jest dzieło Hieronima Canavesiego, Mediolańczyka, osiadłego w Krakowie przy ulicy Floriańskiej [*qui manet Cracoviae in platea s. Floriani*, jak głosi podpis, trochę — reklamowy]. Mam na myśli poznański nagrobek Górków. Podpis datuje go na rok 1574. Od „klasycznego” typu nagrobek różni się przedstawieniem 2 zmarłych w 2 płaskich niszach. Wystarczy nisze zasłonić obrazem kultowym, a cokolwiek pod nimi wysunąć ku przodowi jako *mensę*, a będzie gotów marmurowy ołtarz renesansowy. Figury w niszach bocznych pozostaną nietknięte. O ile ten biskup na prawo od widza jest w typie szablonowych

patronów, jak św. Wojciech, św. Stanisław, o tyle ten lewy, biskup Łukasz Górka, ze zwróconym ku prawej stronie wzrokiem i gestem prawej ręki, mnącej brodę, jak przy niespokojnym zamyśleniu czy rozważaniu, jest tworem indywidualnym, z tendencją, jak się zdaje, portretową. Ta tendencja była poniekąd koniecznością przy przedstawianiu twarzy zmarłych. Jeśli portret w kamieniu należy poniekąd do wyższej sztuki rzeźbiarskiej, to w nagrobkach renesansowych mamy obfity materiał do jej studiowania. Po samym Canavesim zachowały się trzy wspaniałe nagrobki sygnowane i cztery nie sygnowane wprawdzie, ale na podstawie stylu i techniki z pewnością spod jego dłuta pochodzące, i drugie cztery przynajmniej z jego warsztatu. Mając do dyspozycji przeszło dziesięć takich zabytków, możemy się pokusić o odtworzenie sylwetki artystycznej twórcy, choćby to był tylko taki eklektyk i raczej technik niż inwentor, jak Canavesi.

VI

Obok tego stylu klasycznego, reprezentowanego przez Canavesiego, kwitnie w Polsce, a przynajmniej w Krakowie z drugiej połowy XVI w. styl poniekąd manieryczny o napięciu kierunkowym ku barokowi. Za przykład posłuży nam wawelski grobowiec Stefana Batorego, wzniesiony w r. 1586 przez Annę Jagiellonkę. Jako twórca podpisał się Santi Guci Florentinus, działający już na dworze Zygmunta Augusta w r. 1558, jako murator s. Regiae Maiestatis, a zmarły ok. r. 1600 jako murator regius Zygmunta III. Architektura straciła tu swoją konstruktywność, stała się dekoracyjnym tłem płaskiej, przestylizowanej płyty z postacią zmarłego. Wystarczy zaznaczyć, że po tym architekcie królewskim zachowały się prócz sygnowanego grobowca Batorego trzy inne grobowce [Branickich w Niepołomicach, Firlejów w Janowcu, Anny Jagiellonki i prawdopodobnie Zygmunta Augusta w Katedrze wawelskiej], a nadto siedem nagrobków tego samego warsztatu czy tej samej szkoły, a więc znowu przeszło 10 tworów architektoniczno-rzeźbiarskich — wystarczająca podstawa do określenia nowej indywidualności artystycznej.

VII

Nie zajmowałam się już nagrobkami z w. XVII i XVIII, więc nie będę tej sztuki ilustrować ani epigonicznym stylem Franciszka Krakowczyka, twórcy grobowca Lwa Sapiehy w Wilnie [1633], ani bezimiennymi nagrobkami Jana Sobieskiego i Marii Kazimierzy tudzież Michała Wiśniowieckiego i Eleonory Austriaczki na Wawelu. Wzniesione zapewne przez Augusta II, są one wyrazem najbrzydszego baroku saskiego, który na Wawelu ustąpił dopiero przed klasycznym pięknem pomnika hr. Ankwicza [um. 1811] dłuta F. Pozziego i pomnika Włodzimierza Potockiego [r. 1820] dłuta Thor-

waldsena. Przesunięcie tych częściowo „nagich” rzeźb przez ks. biskupa Puzyńę z miejsc widocznych do ciemnych kątów naw bocznych i kaplic dowodzi, jak ten „styl muzealny” nie zgadza się z duchem czy tylko nastrojem Katedry wawelskiej.

Ponieważ dziś nie chowa się już zmarłych po kościołach, los rzeczywistych nagrobków przeważnie przyściennych, a więc ołtarzowych jest przesadzony. Nikt ich już nie potrzebuje, nie zamawia. Na kenotafy wystarczają tablice pamiątkowe. Niemniej artystyczne zdobycze, osiągnięte w setkach nagrob-

Poznań, katedra

Canavesi, Łukasz Górka





Kraków, Katedra

Pozzi, nagrobek Ankwicza

ków od średniowiecza po koniec Polski królewskiej, są zawsze aktualne i mogą być stosowane przede wszystkim w kształtowaniu nowych ołtarzy, ciągle powstających w nowych kościołach. Tu stosuje się i klasycyzm typu Canavesiego i manieryzm typu Guciego, dwie główne formy „klasycyzmu” antycznego, który podobnie jak w architekturze reprezentacyjnej wrócił do użycia nawet w dzisiejszej Moskwie, w rzeźbie nie uległ ani manieryzmowi secesjonistycznemu z „fin de siècle’u” ani powojennemu konstruktywizmowi.

VIII

Zdaje się, że szpetota rzemieślniczej sztuki cmentarnej XIX w., pomijanej słusznie przez historyków sztuki [więcej z niej wyczytają może—socjologowie] odstręczyła ich także od dawnej sztuki nagrobkowej—nieśluszenie, bo przecież obejmuje ona największą część zabytków rzeźby polskiej; i to zabytków nieraz bardzo wartościowych, a zawsze charakterystycznych i dla środowiska, podległego rozmaitym wpływom obcym, i dla fundatorów, których indywidualne życzenia artyści musieli uwzględniać, i przede wszystkim dla samych artystów. Dopiero monumentalne wydanie, „Pomników Krakowa” przez braci Cerchów i F. Ko-

perę [Kraków 1804—1900] i monografie Koperę [Cini, Padowano], Pagaczewskiego [Michałowicz z Urzędowa], Jerzego Kiesz-kowskiego Seniora [Artyści obcy w służbie polskiej], J. Dutkiewicza [grobowce Tarnowskich], Hornunga [Padowano] i niewiele innych, odsłoniły część bogactwa, dotąd zaniedbanego i wykazały wydajność tej zaniedbanej „żyły” dla historii rzeźby w Polsce i rzeźby polskiej. Ale to dopiero początki, tym większa nadzieja radosnych zdobyczy dla młodego pokolenia historyków sztuki. Jeżeli owoce badań naukowych nad polskimi nagrobkami spopularyzują się [a przecież nie jest ich przeznaczeniem „spoczywać” w publikacjach mniej lub więcej akademickich, wertowanych tylko przez fachowców], to może dostarczą podniet dzisiejszym artystom, którzy nigdy nie tracą na znajomości i uwzględnianiu tradycji rodzinnych. I może dotrą z czasem do czynników, odpowiedzialnych za artystyczny wygląd cmentarzy i spowodują utworzenie jakiejś cenzury artystycznej na beznadziejną tandetę większości dzisiejszych nagrobków, wołających o pomstę do nieba. Gdy bezbronni nieboszczycy milczą, żywi powinni w ich sprawie zabrać głos, a może podnieść krzyk.

KRYSTYNA SINKO-POPIEŁOWA

REFLEKSJE WENECKIE PO ZAMKNIĘCIU XXI BIENNALE

Ostatnia międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecji, już XXI-a z rzędu [pierwsza była zorganizowana w 1895 roku] nasuwa bardzo wiele refleksji. Przede wszystkim zasługuje na uwagę niezmiernie roztropna polityka rządu włoskiego w zakresie spraw czysto artystycznych; wspominam tu o tym, gdyż każda Biennale jest jednym z naocznych dowodów, że podstawy owej polityki są nader racjonalne i że cały stosunek rządu do sztuki jest we Włoszech oparty na bardzo zdrowych zasadach. Włoska polityka artystyczna ma swój, niewzruszony, fundament w przekonaniu, sformułowanym w sposób niezmiernie prosty i jasny przez Mussoliniego: "L'arte non è prodotto di lusso, ma un bisogno primordiale ed essenziale della vita" [Sztuka nie jest produktem luksusowym, lecz jest pierwszorzędą i istotną potrzebą życia]. Można by przypuszczać, że w państwie, w którym panuje niepodzielnie totalizm, nieubłagany w swych konsekwencjach posuniętych do ostatecznych granic, praktyczne zastosowanie owej mądrej zasady w życiu będzie przejawiało się w zupełnym podporządkowaniu sztuki interesom życia społeczno-politycznego, a więc chociażby w formie narzuconej konieczności trzymania się określonych tematów [jak do niedawna jeszcze było w Rosji Sowieckiej] oraz w propagandzie systematycznej celowej i programowej haseł panującego rządu. Nic podobnego! Dał temu wyraz włoski minister wychowania narodowego [tj. oświaty] Bottai, w przemówieniu swoim wygłoszonym na otwarciu XXI Biennale. „Sztuka bezpośrednio komenderowana przez rząd — mówił Bottai — jako

Carlo Carrà

Kompozycja



instrument politycznej propagandy, nie tylko że wyczerpuje się docna w pospolitych ilustracjach i dokumentach chwili, ale ponadto przez swój brak dostatecznej ekspresyjnej siły traci zarazem w zupełności swoją propagandową wartość i skuteczność. Dlatego uważamy, że dobre rozwiązanie skomplikowanego zagadnienia wzajemnego stosunku sztuki i polityki nie zasadza się bynajmniej na narzucaniu sztuce



I. Zuloaga

„Belmonte”

celów czysto praktycznych i na określaniu jej celów granicami postulatów doktryny politycznej czy też kanonami niewzruszonymi oficjalnej estetyki”. Dzięki takiemu stanowisku, dzięki tak pojętej opiece rządu nad sztuką, w obecnie niezmiernie trudnych warunkach ekonomicznego życia [trud-

niejszych we Włoszech niż u nas] nastąpiła tam wprost era prawdziwego rozkwitu artystycznej kultury i twórczości we wszystkich dziedzinach sztuk pięknych. Zapewne, nawet na rozkaz Mussoliniego nie rodzą się tam wielkie artystyczne talenty; ale te które są, mają możliwość pracy i rozwoju.

W wielu innych krajach każdemu i to dość często, może przyjść do głowy pytanie: po co tylu malarzy maluje tyle obrazów sztalugowych, które nikomu nie są w gruncie rzeczy na nic potrzebne, a tylu rzeźbiarzy, walcząc z niesłychanymi trudnościami [nie tylko finansowej natury] rzeźbi — ? Może wszędzie tak jest — tylko nie we Włoszech. Bo tam rzeczy te są naprawdę potrzebne! Nie tylko dla tego, że istnieje tam, wprawdzie dotąd jeszcze nie skodyfikowane ale zwyczajowe i de facto obowiązujące, prawo, iż przy wznoszeniu jakiegokolwiek gmachu publicznego 20% kosztorysu musi być przeznaczony na przyozdobienie tego gmachu dziełami sztuki. Rzecz prosta, jest „mile widziane” przez rząd, jeśli i jednostki prywatne stosują się do tego chwalebego zwyczaju...

Poza tym bowiem, rząd tak dalece potrafił uświadomić ogół społeczeństwa pod względem artystycznym, że na dzieła sztuki wszelkiego rodzaju istnieje tam wprost niezwykle zapotrzebowanie.

Przyczynia się do tego w wysokim stopniu uzdrowienie stosunków, jakie panowały tam poprzednio w zakresie wystaw. I to również jest zasługą Mussoliniego. Każdy okręg, każda prowincja, każde większe miasto organizuje w stałych odstępach czasu wystawy dzieł artystów tam zamieszkanych. Najlepsze z dzieł tam wystawianych zostają następnie dopuszczone do wielkiej wystawy, ogarniającej twórczość wszystkich włoskich artystów, bez względu na miejsce ich zamieszkania. Najlepsze z dzieł na wystawie zwanej Quadriennale, bo odbywającej się co cztery lata, w Rzymie, ubiegają się o nagrody, fundowane nie tylko przez rząd, ale przez różne instytucje komunalne, społeczne, finansowe itd. Nawiasem wspomnę tutaj, że nagroda państwowa przyznawana za najlepsze dzieło w zakresie plastyki nie wynosi jak u nas skromnych kilku tysięcy, ale 200.000 lirów. Może i u nas byłoby lepiej dawać nagrodę państwową raz tylko na cztery lata, ale za to wysokość jej zwiększyć jeśli już nie 20-krotnie, to bodaj 10-krotnie.

Co cztery lata więc w Rzymie odbywa się wielka wystawa powszechna sztuki włoskiej. Co trzy lata międzynarodowa wystawa sztuk dekoracyjnych w Mediolanie [dawniej w Monzy]. Co dwa lata wenecka Biennale, a co rok wystawa artystycznych zrzeszeń.

Otóż na każdej z tych wystaw i rząd i wspomniane różne instytucje zakupują liczne dzieła

sztuki, a jednostki prywatne idą za ich przykładem, zarówno dla zadowolenia swej pasji i potrzeby artystycznej, jak i dla tego, że taki jest „duch czasu” i taka moda.

I każde miasto czy nawet miasteczko — a jest ich jak wiadomo sporo we Włoszech — ma tę szlachetną ambicję, ażeby posiadać własne muzeum czy galerię; a kierownicy tych zbiorów nie „leczą na wielkie firmy” tylko dbają o to, ażeby dostatecznie i odpowiednio reprezentować twórczość artystów pochodzących z danego środowiska.

W takich warunkach można mówić o artystycznym rozwoju, o bogaceniu narodowej kultury. W takich też jedynie warunkach można organizować racjonalnie wystawy bez narażania się na awantury, protesty, głupawe kpiny, a co gorsza na zarzut pomijania i krzywdzącego lekceważenia tych wszystkich plastyków, których z tych czy owych względów na jakąś wystawę się nie zaprasza czy nie dopuszcza.

We Włoszech jest doprawdy „trochę” więcej plastyków niż w Polsce. A jednak na ostatnią wenecką Biennale otrzymało zaproszenie tylko 50 [pięćdziesięciu!] artystów. I nie było żadnej rewolucji, żadnych bojkotów czy protestów. A przecież jeszcze w r. 1930 w takiejże weneckiej wystawie brało udział 611 włoskich artystów, którzy wystawili razem 1365 dzieł.

Coby się działo w Polsce [która liczy podobno 3.000 plastyków, a w tej liczbie tylko 800 kobiet-artystek], gdyby na międzynarodową wystawę sztuki, w rodzaju Biennale, organizowaną w Warszawie, zaproszono tylko 50 artystów?

Zarząd Biennale, której duszą i mózgiem jest znany i w Warszawie Antonio Maraini, przyszedł do przekonania, że poprzednio stosowana metoda urządzania wystaw weneckich [każdy włoski artysta miał prawo nadsyłania swych dzieł na wystawę, poddając je pod sąd wieloosobowej komisji] odbija się w sposób wprost fatalny na artystycznym poziomie włoskiej sekcji tej wielkiej międzynarodowej imprezy, a w konsekwencji i na zainteresowaniu się nią ze strony szerokiego ogółu. Nic dziwnego: jeśli Włoch czy cudzoziemiec co dwa lata ma oglądać w Wenecji taką samą mniej więcej zbieraninę rzeźb i obrazów — bo mimo wszystko kierunki artystyczne nie zmieniają się co dwa lata i na całym świecie wielu plastyków przemawia dziś do widza podobnym językiem nowoczesnej formy — to nareszcie musi nabrać obrzydzenia i do takich wystaw i, co go gorzej, do sztuki wogóle; nikt też, nawet człowiek pod tym względem wyrobiony i doświadczony, nie jest w stanie bezkarnie narażać się na tę potworną mękę, jaką stanowi zwiedzanie podobnej wystawy, a więc przerzucanie się co dwa metry w inny rodzaj stylu i formy czy indywidualności malarza i rzeźbiarza.

Dla tego też od lat czterech wprowadzono system inny: w Biennale uczestniczą wyłącznie artyści zaproszeni. Odpada dzięki temu potrzeba przesyłania [przeważnie daremnego] wielu setek dzieł sztuki, co kosztuje nie tylko wiele czasu ale i trudu, zachodu, pieniędzy. W roku bieżącym wprowadzono jeszcze tę inowację, że wedle regulaminu wystawy, poszczególne sekcje i Pawilony państw uczestniczących w Biennale miały składać się wyłącznie z samych wystaw indywidualnych: w każdej sali czy salce jeden tylko artysta. W XXI Biennale wzięło udział państw 18: Belgia, Czecho-Słowacja, Dania, Egipt, Francja, Niemcy, Anglia, Grecja, Jugosławia, Holandia, Polska, Rumunia, Hiszpania [tzw. narodowa], Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Węgry i oczywiście Włochy.

Nie wzięły udziału w wystawie Sowiety, a pawilon austriacki stał pustką.

Prawie wszystkie państwa zastosowały się do regulaminu wystawy, organizując wyłącznie wystawy indywidualne kilku tylko artystów. Od obowiązującej zasady odstąpiły jedynie Niemcy, Stany Zjednoczone i Węgry. Jeśli idzie np. o malarstwo, to Francja poza trzema małymi kolekcjami dzieł zmarłych artystów [Renoir, P. Laprade, H. Lebasque], wystawiła utwory tylko 7 malarzy,

Matthew Smith. Dziewczyna z żółtymi różami





Janniot Alfredo

Akt

Szwecja również 7, Hiszpania 6, Czechosłowacja, Rumunia i Anglia po 4, Dania i Polska po 2, a Grecja i Szwajcaria po 1.

Oprócz właściwej wystawy sztuki współczesnej, tegoroczna Biennale obejmowała jeszcze osobną sekcję retrospektywną, poświęconą pejzażowi XIX wieku. Jako prekursorzy figurowali w tym dziale Gainsborough, Cl. J. Vernet, H. Robert, Al. Magnasco, Canaletto i Fr. Guardi.

Sekcja ta była bezsprzecznie interesująca [uczestniczyło w niej tylko 10 państw], ale stanowiła ona niepotrzebną konkurencję dla działu sztuki współczesnej. Wielkie i znane nazwiska popularnych malarzy ubiegłego wieku działają oczywiście na masy i odwodzą je od tych działów, gdzie reprezentowani są artyści współcześni, wcale albo mało ogółowi znani, o wiele trudniejsi do zrozumienia niż malarze dawni i znani i uznani.

Do najsłabszych działów wystawy należał pawilon niemiecki, hiszpański [pomimo Zuloagi], grecki, duński i Stanów Zjedn. Do najlepszych: angielski [malarze: P. Nash, Matthew Smith, Stanley Spencer, Christopher Wood i rzeźbiarz

pochodzenia polsko-żydowskiego J. Epstein], francuski [prócz wspomnianych już malarzy: R. Chastel, Ch. Dufresne, K. X. Roussel, M. G. Poncet, A. Planson, S. Bussy, 5 rzeźbiarzy dobrych ale mniej znanych i grafik L. J. Soulas], belgijski [m. i. L. Devos i J. Opsomer], holenderski i — zdaniem niektórych — polski. Ogółem wystawiało swe prace 345 artystów obcych, tj. nielokalnych; w r. 1930 było ich 718.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wystawy indywidualne poszczególnych artystów stanowią nie tylko pierwszorzędną atrakcję Biennale ale zarazem jej olbrzymią wartość: jest to jedyna w swoim rodzaju okazja do zaznajomienia się z niektórymi wybitniejszymi indywidualnościami artystycznymi doby bieżącej na podstawie większej ilości ich prac. Słusznie A. Maraini podkreśla z dumą, że obecnie cechą weneckiej Biennale jest: bezpośrednie zapraszanie wybitniejszych artystów, którzy już dali się dostatecznie poznać w swoim własnym środowisku i prezentowanie ich dzieł w pokazowej ilości.

Jakie robi ogólne wrażenie ta wielka międzynarodowa wystawa?

Jedni mówią o zmierzchu sztuki dzisiejszej doby, inni, jak np. Ugo Ojetti twierdzą nawet, iż wystawa ta dowodzi, że sztuka jest na pokucie w czyscu. To prawda, że niema żadnych rewelacji, że artyści współcześni nie wiele mają w sztuce wyrazu, bo nie wiele mają od siebie do powiedzenia. Trzeba jednak przyznać zarazem, że ogólny poziom sztuki współczesnej jest pod względem techniki i formy istotnie poważny, wysoki, że wszelkie dziwaczne i tanie wybryki, obliczone na łatwy „modernistyczny” efekt wyszły już szczęśliwie z mody, że kolor i rysunek przywrócono na powrót do dawnego znaczenia.

Sekcja sztuki futurystycznej, zorganizowanej przez dostatecznie już wszystkim uprzykrzonego i nudnego Marinetti'ego, poświęcona jest głównie motywowi opartym na bombardamento aereo... Sam zaś Marinetti twierdzi w przedmowie do katalogu tej sekcji, że z niego to, tj. z jego teorii, narodziło się swego czasu holenderskie malarstwo malarstwo abstrakcyjne, szwajcarski dadaizm. a wreszcie i sur-realizm. Ale nikogo to już ani nie wzrusza ani nie drażni.

Co do charakteru, czy i o ile przejawia się on w różnych sekcjach różnych narodów — to Biennale w sposób przedziwny dowodzi słuszności tej uwagi, którą swego czasu wypowiedział Janneau Guillaume [w „Echanges”]: „Il semble, par un singulier paradoxe, que l'originalité d'un art national soit d'autant plus vigoureuse, que les originalités particulières de ses artistes ont essuyé plus d'atteintes”.

MIECZYSLAW TRETER

GRAFIKA UŻYTKOWA

KAZIMIERZ MANN

Grafika tzw. funkcjonalna, czyli, jak się ją w Polsce utarło nazywać, „grafika użytkowa”, wykroczyła już nie od dziś poza te granice, które określa właściwe pochodzenie i ustalone znaczenie jej nazwy, i wstąpiła na szerokie pole funkcji i efektów malarstwa dekoracyjnego. Pamiętajmy, że pojęcie i nazwa „grafiki” wywodzi się z pisma i rysunku, a w dalszym jej rozwoju z tych technik, które odręczne pismo i rysunek naśladują, pozwalając równocześnie powielać je dla powszechnego użytku, jak drukarstwo, rytownictwo, ozdoba i ilustracja w książce, w czasopiśmie, we wszelkim zresztą tekście i układzie drukarskim, który artysta-grafik przyozdabia, nawet wtedy, gdy w ozdobie tej lub ilustracji wykracza on poza granice czarno-białej czyli czysto graficznej sztuki i posługuje się kolorem. Wystarczy wymienić tu tylko plakat współczesny, jako klasyczny przykład tego wyjścia grafiki poza nakreślone jej przez nazwę i wielowiekową tradycję granice. Plakat współczesny już się żadną miarą nie mieści w tradycyjnych ramach i ustalonych postulatach grafiki. Boć nawet ta sama wspólna zasada dwuwymiarowości, czyli płaskości, która łączy sztukę współczesnego plakatu z grafiką, łączy ją równie dobrze z malarstwem dekoracyjnym. Artysta-zdobnik operuje tu śmiało lokalną plamą barwną, posługując się, jak we wszelkim malarstwie dekoracyjnym, efektem kontrastu lub harmonii kolorystycznej, i nie na innych też zasadach komponuje także pismo w plakacie, ograniczając swą inwencję jedynie na rzecz określonego przedmiotu, czyli celu plakatu, i wymiarów jego powierzchni.

To, co dotąd powiedziano o samym plakacie, da się też odnieść mniej lub więcej dosłownie do ogółu współczesnej produkcji na terenie plastycznej propagandy, ideowej i handlowej czyli reklamy,

posługujących się dla swych celów obok ulicznego plakatu także okładkami czasopisma, opakowaniem przedmiotów handlu, formą listową, kompozycją obrazkową, zawieszaną na ścianach lokalów publicznych, w wozach kolejowych i tramwajowych itp.

Istnieje już dziś mnóstwo różnych środków i sposobów propagandy ideowej i reklamy, której zadaniem jest zwrócić na siebie choćby na krótką chwilę uwagę przechodnia i pozostawić ślad — choćby na samym brzegu jego świadomości. Lecz z każdym dniem pokaźniejsza ilość tych środków i sposobów atakuje w z r o k mieszczucha, posługując się formą plastyczną i barwą, wyróżniającymi się w szczególny sposób wśród szarego tła codziennego życia i otoczenia miejskiego. To też współczesnego artystę kwalifikuje do pracy w tej dziedzinie plastyki w nierównie wyższym stopniu jego zdolność i umiejętność posługiwania się efektami malarsko-dekoracyjnymi, w szczególności — kolorystycznymi, aniżeli graficznymi.

Kwalifikacje tego rodzaju posiada niewątpliwie Kazimierz Mann, w stopniu, który pozwolił mu zająć poważne miejsce wśród młodszych pokoleń plastyków polskich, a w szczególności w grupie plastyków, uprawiających dziś sztukę dekoracyjną na terenie Warszawy. Otrzymałszy w swoim czasie poważne wykształcenie zawodowe w wiedeńskiej „Kunstgewerbe-Schule” której dobra sława przetrwała aż do lat prawie ostatnich, osiadł przed laty kilku w Warszawie, podejmując tu różnego rodzaju prace, wchodzące w zakres sztuki zdobniczej. Teren pracy artysty-zdobnika, choć dziś z natury rzeczy niezmiernie obszerny i ogarniający coraz liczniejsze dziedziny i formy ludzkiego życia, jest w Polsce współczesnej ograniczony do jeszcze bardzo nielicznych odcinków ży-



cia i pracy, i tylko do kilku największych miast polskich. Ilustrowana książka, zwłaszcza dziecięca, nieliczne czasopisma ilustrowane i artystyczne, dekoracja teatralna, propaganda ideowa, zwłaszcza pomocy społecznej, sportu, turystyki, higieny życia i pracy, wreszcie reklama, ozdobne katalogi różnego rodzaju wystaw krajowych i zagranicznych, oto te odcinki twórczości polskiej, które są już definitywnie zdobytymi placówkami pracy polskiego artysty-zdobnika, a i to przede wszystkim takiego, któremu udało się szczęśliwie stworzyć swój warsztat pracy w stolicy państwa. Dobra dekoracja wnętrza mieszkaniowego, zaprojektowanie mebla, tkaniny, naczynia użytkowego czy użytkowego, dekoracja lokalu rozrywkowego lub gmachu publicznego itp., to już znacznie rzadsze, niemal odświeżone zamówienia i prace, które przypadają tylko nielicznym i szczęśliwym wybranym. Więc i nazwisko Kazimierza Manna utrwalić się mogło tylko na te-

renie ilustracji książki ozdobnej, propagandy sportu i turystyki oraz reklamy. Szereg okładek i ilustracji wykonanych dla propagandystycznych druków „Orbisu” i w dziale reklamowym Polskiej Agencji Telegraficznej, świadczy wymownie o talencie i inwencji młodego artysty.

Świadectwem szczególnej wrażliwości na barwę są jego liczne projekty dekoracyjne, wykonane najczęściej gwaszem, których nie możemy tu jednak ze względu na ograniczoność miejsca w jedynie wskazanych reprodukcjach barwnych liczniej zademonstrować.

W gwaszach tych kojarzy się zwykle dobry smak z umiejętnością komponowania danej dekoracji kolorem i z dużym poczuciem dekoracyjności. Zestawienia barwnych plam w projektach dekoracyjnych Manna nie są nigdy naturalistyczne, lecz są ustosunkowane w myśl pewnej określonej zasady kompozycyjnej, działając na wzrok widza w sposób szczególnie swą spokojną, nawet wyraż-



K A Z I M I E R Z M A N N . I L U S T R A C J A



Kazimierz Mann

Plakat

nie przytłumioną tonacją. I jeżeli nawet kolorystyczna gamma projektów dekoracyjnych K. Manna zdradza niekiedy mniej lub więcej wpływy postronne, zwłaszcza w pracach ostatnich, to wpływy zawsze tak wybitnych kolorystów, jak H. Matisse, lub świetny, a zapoznawany dotąd kolorysta Potworowski, wpływy więc, które mogą wyjść tylko na dobre młodemu artyście-dekuratorowi. Dodać wreszcie należy, że w dorobku artystycznym Manna znajdują się też prace ściśle graficzne, między innymi drzeworyty o charakterze ekspresjonistycznym.

S. K.



K. Mann

Gwasz



W WARSZAWSKICH OGRODACH

Park Żeromskiego, wał poforteczny.

U dołu: Park Żeromskiego, zimotrwałe astry [dum. Nancy] z irysami



Sprawą ogrodów warszawskich zajmowaliśmy się w Arkadach wielokrotnie. Poruszaliśmy sprawę ogródków „mieszkalnych” ogródków działkowych i zieleńców przy domach zespołowych. W artykule „kamień i ziola” który drukujemy w dzisiejszym numerze naszego pisma p. Melcer-Rutkowska poddaje krytycznej lub życzliwej ocenie poczynania naszych władz miejskich na gruncie „publicznego ogrodnictwa”. Dla zapoznania się z rzeczowym materiałem z tej dziedziny odbyliśmy wędrowkę fotograficzną po jednej dzielnicy Warszawy. Jako punkt wyjścia posłużył nam niedawno założony park Żeromskiego na Żoliborzu, w którym błękitna aleja kwiatów na wale pofortecznym i cudowna w bogactwie barw i gatunków roślin rabata dookoła starego fortu zainteresować muszą najobojętniejszego przechodnia. Terenem parku są dawne grunty fortyfikacyjne, stąd jego „natu-





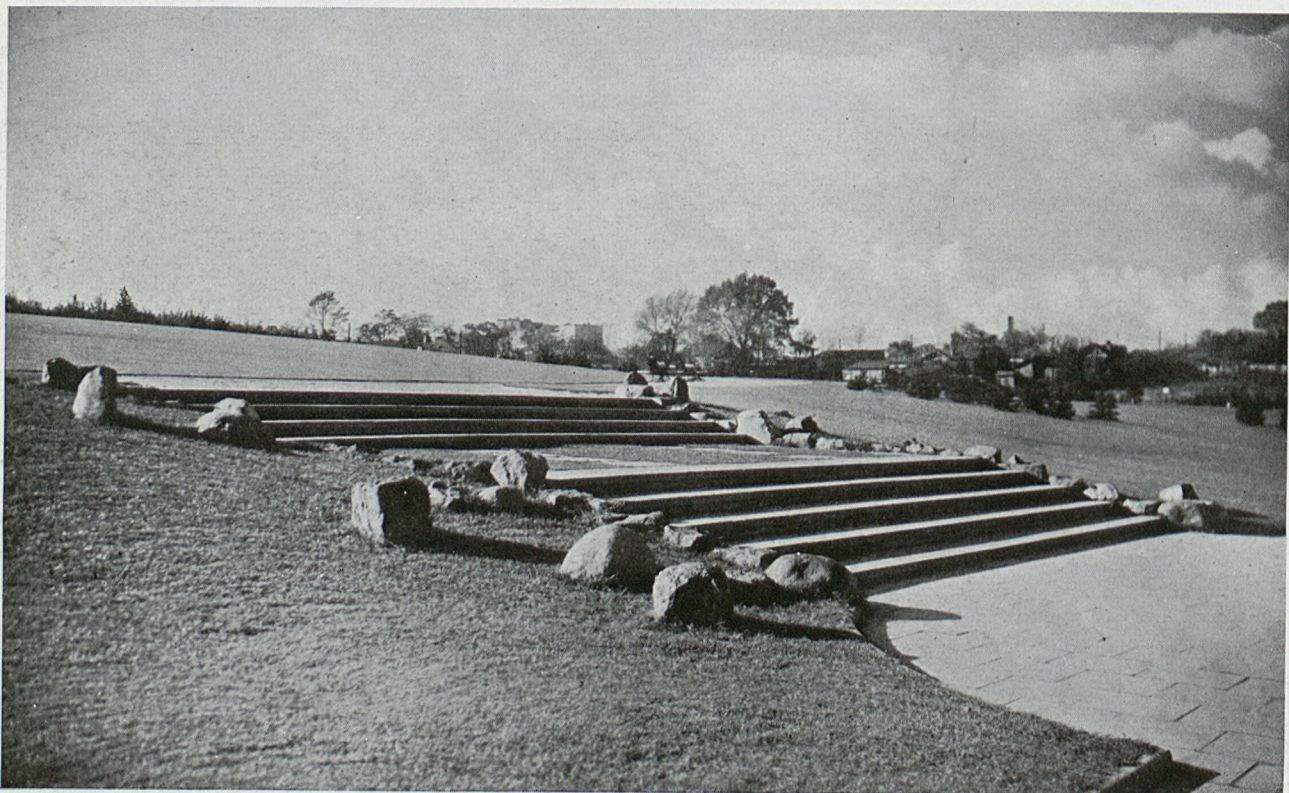
Park Żeromskiego

Schody kwitnące [w budowie]

ralne'' nierówności. Wał poforteczny rozcinający park na 2 części użyty został znakomicie jako miejsce na kwietnik. Poziom wału połączony z poziomem pozostałego obszaru szerokimi, ukwieconymi schodami jest doskonałym rozwiązaniem właściwości terenu. Zbocza skarp

Park Traugutta

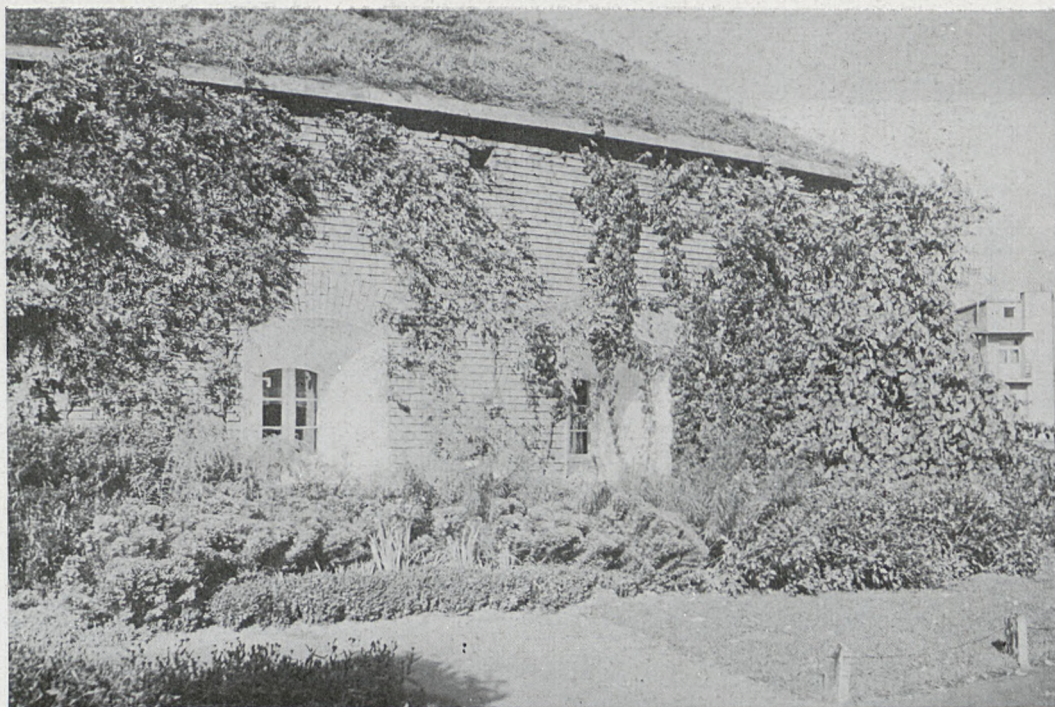
Schody ogrodowe, w ujęciu głazów polnych



posadzono świerkami i jałowcami, pięknymi zawsze jako tło.

Stary fort okryty pnączami, zatopiony w rabatach wielobarwnych bylin, wyszlachetniał i nieoczekiwanie wypiękniał. Jako akcent nowego życia — wodotrysk Kuny „Alina”. Całość skomponowana, zagospodarowana, zorganizowana umiejętnie, wykazuje, pomimo drobnych niedociągnięć [po co lipy na klombach kwiatowych?], przede wszystkim niezwykłą znajomość roślin, umiejętność posługiwania się nimi. „Śladem bylin” trafiamy do ich propagatora, a zarazem wielkiego miłośnika — do kierownika działu ogrodów miejskich Dzielnicy Północnej p. J. Zakolskiego.

W plantacjach miejskich przy ul. Wenedów zostających pod jego kierownictwem znajdujemy istne skarby — całe grzędy bylin i roślin skalnych, gotowe już do użycia w mieście. Ogródek p. Zakolskiego założony koło tych plantacji, to uroczy zakątek, w którym można się przekonać, jakie cudy tworzyć zdola na najmniejszym skrawku ziemi zamilowania i mocna wola. Leżący obok park Traugutta w roku bieżącym uzyskał nową część od strony Wisły. Wielkie różnice poziomu zo-

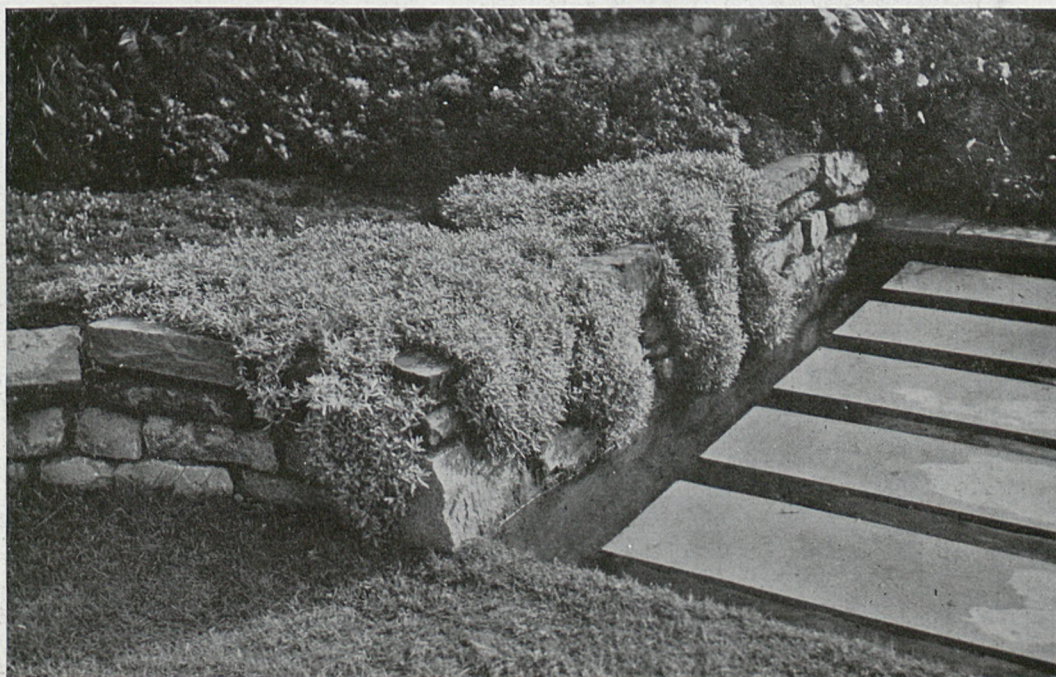


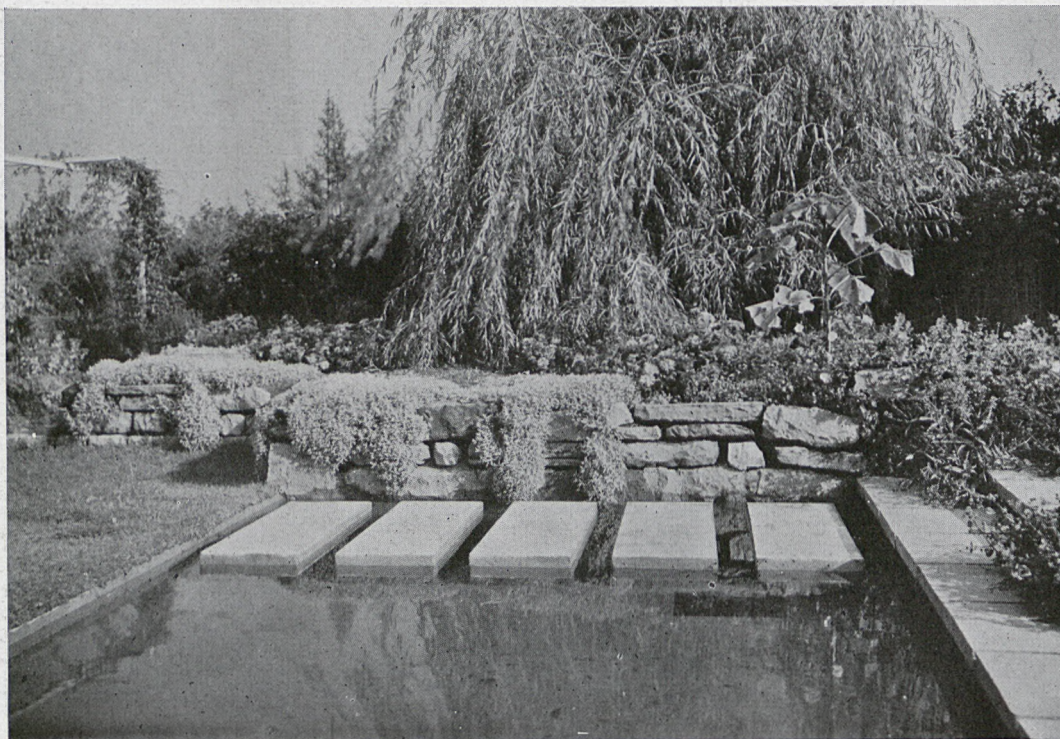
Park Żeromskiego. Ściana fortu obrosnięta pnączami i jesienna rabata bylinowa

stały tu przez p. J. Zakolskiego potraktowane jako zbocza naturalne o łagodnych spadkach. Obsadzono je całkowicie drzewami iglastymi. Różnice poziomu pozwoliły na stworzenie szeregu schodów z których każde są inne, a wszystkie będą wdzięczną ramą roślinności. Zastosowanie tu roślin pełzających, może stworzyć wkrótce b. ciekawą i niepospolitą całość.

Murek kamienny obrosnięty *Cerastium Biebersteinii*, ogródek przy ul. Wenedów 1
proj. i wyk. J. Zakolski

Fot. Cz. Olszewski





Przejsie plytowane
przez basen i murki
kwietne obrosniete
Cerastium Bieberste-
inii i *Helianthemum*
rhodantum Carneum
ogródek przy ulicy
Wenedów 1
proj. i wyk. J. Zakolski

Fot. Cz. Olszewski

Murek kamienny obrosniety *Veronica repens*, *Euphorbia Myrsinites* i aster *Amellus Fricartii*, ogródek
przy ul. Wenedów 1, proj. i wyk. J. Zakolski

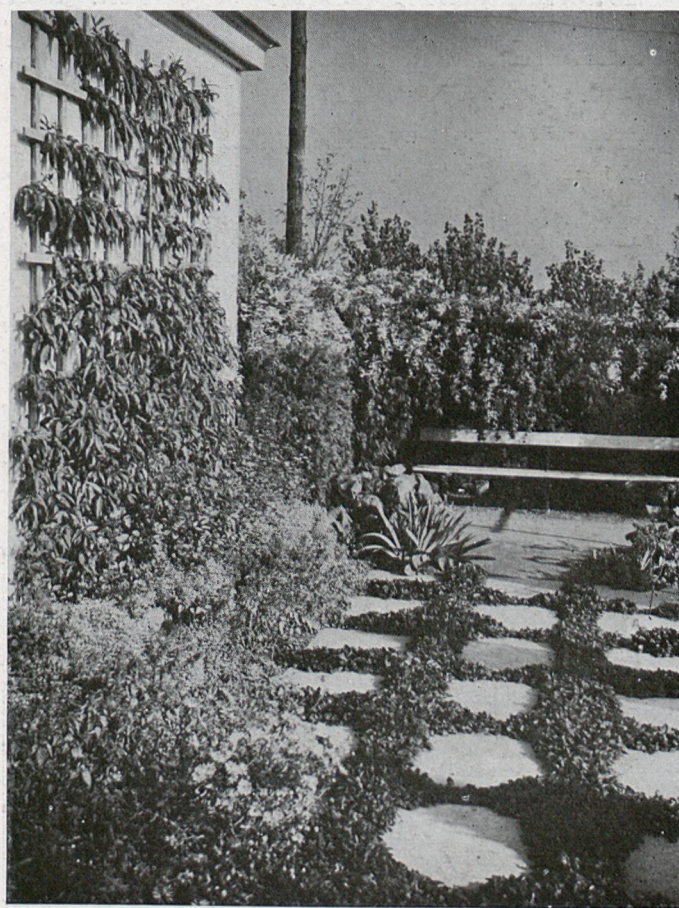


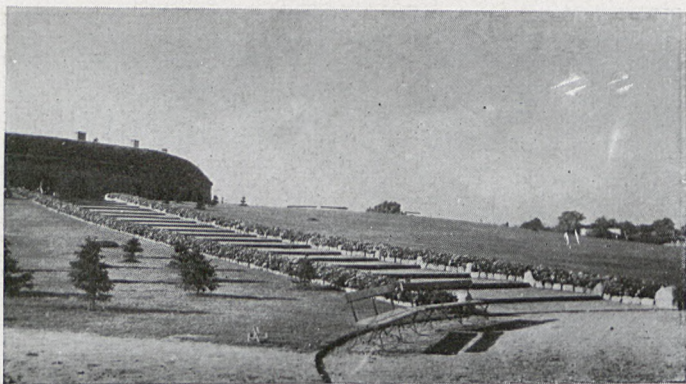


Murek kamienny przy ścianie domu obrośnięty gwoździkami
Ogródki przy ul. Wenedów 1, proj. i wyk. J. Zakolski
B a s e n i s c h o d y k w i t n ą c e



Schody kamienne kwitnące, boki z brukowca
Fot. Cz. Olszewski
Płytowane przejście, obsadzone ajugą reptans





Fot. Cz. Olszewski

Park Traugutta. Schody na zboczu

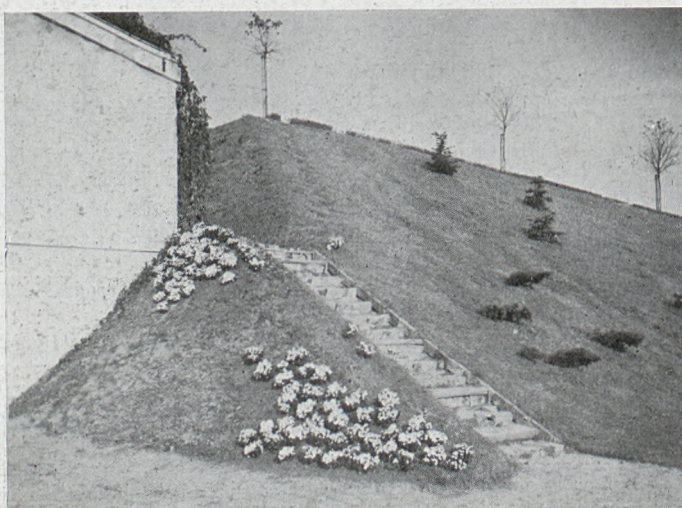
Park Żeromskiego. Świerki podsadzone astrami dum. Lavande

Fot. Cz. Olszewski



Park Żeromskiego. Skarpa podsadzona astrami dum. Niobe

Fot. Cz. Olszewski



Doba wielkiego rozwoju techniki współczesnej wpłynąć musiała również i na ogrodnictwo ozdobne. Okres, gdy piękne ogrody były udziałem ludzi bardzo zamożnych, przeszedł już do historii. Ułatwiona i szybka komunikacja, pozwoliła zakładom ogrodniczym zaopatrzyć się w rośliny, których ojczyzną były wszystkie kontynenty świata, a prowadzone bezustannie prace nad ulepszeniem gatunków roślin ozdobnych, podniosły wielokrotnie możliwości zdobnicze nowoczesnego ogródka. Wzrost stopy życiowej społeczeństw i nowa forma budownictwa miast, w postaci dzielnic willowych, lub zespołów otoczonych zieleńcami, gdzie każdy mieszkaniec jest posiadaczem małego ogródka, wytworzyły specjalne warunki i wymagania kompozycyjne są zupełnie inne, niż przy projektowaniu dużego parku lub ogrodu.

Mały mamy dziś ogródek, a jednak chcielibyśmy mieć i dużo miejsca do chodzenia i wiele pięknych roślin, no i trochę tak szumnie brzmiącej perspektywy, którą przyzwyczailiśmy się widzieć w dużych przestrzeniach. Wszystko to jest zupełnie możliwe do osiągnięcia, przy umiejętnym rozplanowaniu ogródka, a co najważniejsze, przy umiejętnym obsadzeniu roślinnością, która stanowi przecie treść ogródka, a nie ścieżka tak czy inaczej przeprowadzona. Od udatnego skonstruowania barw i form roślinności, zależeć więc będzie wygląd naszego ogródka. Wprowadzenie bylin i roślin skalnych, stworzyło nowe możliwości w dziedzinie zdobnictwa ogródków. Murki kwietne, rabaty skalne i bylinowe, płytowane przejście i patio obsadzone roślinami pełzającymi, karłowe krzewy i iglaste, trawnik do chodzenia, który stanowić winien najważniejszą część składową małego ogródka, dały możliwość uzyskania przestrzeni i wielkiej różnorodności ukwiecenia, przedłużając jednocześnie okres kwitnienia, od wczesnej wiosny, do późnej jesieni.

Bezbarwne fotografie nie są w stanie oddać bogactwa bylin i roślin skalnych, tego uroku pastelowych

O G R O D Y

tonacji, miękkich i szlachetnych w barwie. Jakże pięknie wyglądają zwisające z murków srebrnoseledynowe fale *Cerastium-Biebersteinii* [Azja], lub *Saponaria Ocymoides* [Europa], pokryte na wiosnę całą masą drobniutkich, lśyszczaco-różowych kwiatków; przerwy w płytowanych przejściach, uzupełnione ciemno-zieloną rozlewającą się *Sagina Subulata* [Europa], imitującą do złudzenia mech, lub rudą *Ajuga* [Europa], albo tak mało u nas znaną *Houstonia Serpyllifolia* [Ameryka Północna], o niepokalanym błękie swych malutkich kwiatków.

Ileż uroku mają rozkładające się leniwie na kamieniach i murkach niezastąpione *Aubrietzie* [Azja], płomyki skalne, szczególnie *Phlox Setacea* [Ameryka Północna], grające czystością swych barw, lub *Euphorbia Myrsinites* [góry Atlasu], wylazająca z murku; albo, jakgdyby przyklejone różne *Sempervivum* [Europa], odcinające się swą szaro-stalową barwą gwoździki skalne o sztywnych, ciasno nabitych pędach, przypominających nastroszonego jeża, a różnokolorowe ubiny, a przepyszne gatunki irysów i trochę wybredna może *Gentiana Acaulis* [Europa], w swym kolorycie najczystszej granatu, a lilje, paprocie, pnącza jak liany i cudnie kwitnące krzewy... Jesień chyba nie istnieje w ogródku bylinowym, boć kwitnie do samych mrozów, a więc poprzez *Helenium*, *Solidago*, *Anemony*, chryzantemy do nieporównanej gamy różowych fioletołów, astrów zimotrwałych, bodajże najobficiej kwitnących. Z krzewów pełzających nie sposób pominąć *Cotoneaster buxifolia* lub *horizontalis* [Himalaje], który pokryty masą koralowych jagódek przyczynia się do spotęgowania jesiennych uroków.

Nie jestem w stanie wymienić tu tych wszystkich kwitnących cudów i oddać w słowie cały ich czar i piękno, to trzeba zobaczyć, a uprzedzam, że kto raz zobaczy, stanie się ich gorącym miłośnikiem.

J. ZAKOLSKI

Pnącz *Polygonum Aubertii* zawieszony na pergoli, dołem mocne ulistnienie *Senecio Clivorum*, ogródek przy ul. Wenedów 1, proj. i wykonanie J. Zakolski



Patio obsadzone *Sagina subulata*, murki kwietne i trawniki do chodzenia, ogródek przy kamienicy czynszowej pp. M. K. Żołędziowskich, proj. J. Zakolski





Ogródek przy ul. Zakopiańskiej 11.
pp. dyr. K. M. Guranowskich, proj. J. Zakolski

KAMIEŃ I ZIOŁA

Podjazd obsadzony różami i thujami
ogródek pp. dyr. K. M. Guranowskich, proj. J. Zakolski



Cóż nam pozostaje oprócz uciechy, że rzeczy piękne bywają także pożyteczne. I to nie wdawajmy się w sofistyczne dowodzenia, że są pożyteczne dlatego właśnie, iż piękne. Owszem, dlatego także, ale może ten wzgląd nie do wszystkich przemówi z jednakową siłą. Może właśnie dopiero nagromadzenie innych dodatnich cech będzie tym, co zaledwie wystarczy.

Tak właśnie rozległy zespół cnót cechuje ogrody. Człowiek, obojętny na ich piękno, chętnie będzie się żywił ich produktami. Człowiek mięsożerny przyzna jednak wysokie wartości pedagogiczne pracy w ogrodzie. Egoista, którego nic nie obchodzi, jak tam inni pracują, będzie z całą pasją dbał o swoje cenne zdrowie, zadowolony, że rośliny oczyszczają powietrze, pochłaniając dwutlenek węgla. Mąż, nastrojony marsowo, przyjmie chętnie do wiadomości, że obrona powietrzna państwa żąda jaknajwiększej ilości ogrodów w mieście, że wysokie drzewa okryją szpitale i schowają przed lornetą wroga reprezentacyjne gmachy stolicy.

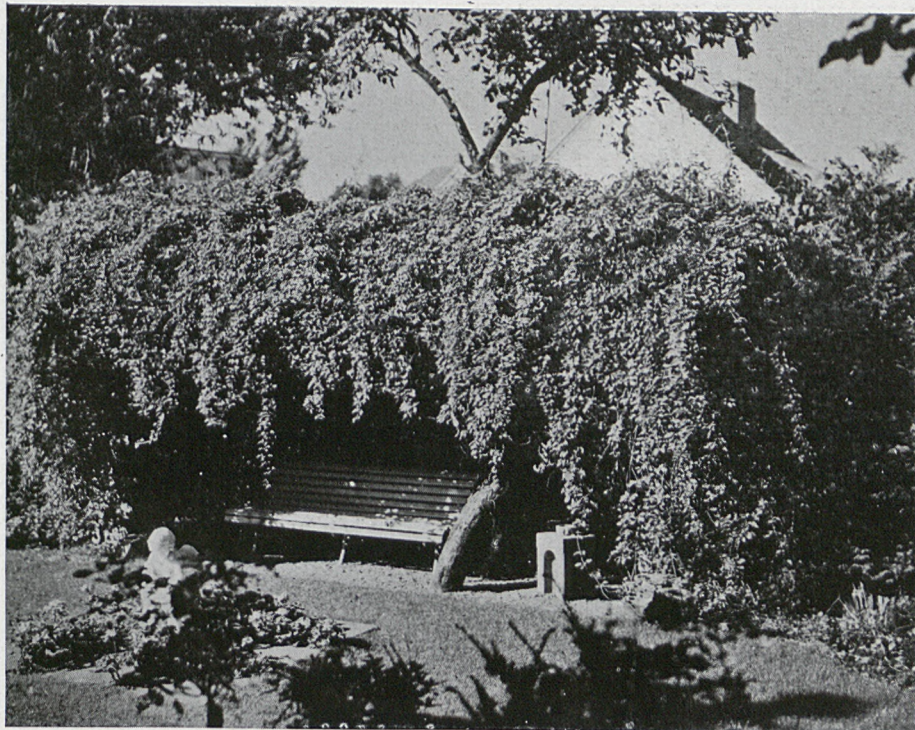
Cały ten zespół wartości sprawia, że zieleni gra coraz większą i ważniejszą rolę w nowoczesnej urbanistyce, wciska się w życie, że dobre rozplanowanie miasta jest dziś nie do pomyślenia bez dobrze rozplanowanych ogrodów. Niestety, mało które miasto powstaje, jak Littoria na bagnach pontyjskich — na czyjeś życzenie, odrazu. Uroczę w ciągu wieków przyrastanie kamieni wyparło zieleni ze średniowiecznych miast, a jakże trudno to naprawić! O ile łatwiej mając puste miejsce na niem planować w fantazji nieistniejące metropolie!

W nowoczesnym mieście zieleni spełniać będzie funkcje wielorakie. Przede wszystkim musi jej być dużo: podług najnowszych wyliczeń trzeba 30 m. kw. urządzonej i nieurządzonej zieleni na mieszkańca. Ogródki Jordanowskie dla najmłodszych dzieci, które powinny się znaleźć przy każdej szkole, boiska sportowe dla młodzieży, miejsca spacerowe, parki i skwery miejskie, ogródki działkowe na peryferiach, ogrody przy szpitalach, cmentarze, które z reguły obsadzone są drzewami, wreszcie podmiejskie tereny leśne wycieczkowe i week-endowe; ta długa lista nie wyczerpuje bynajmniej różnorodnych zapotrzebowań, którym muszą odpowiadać nasze zieleńce.

W ciągu ostatniego parolecia za nowego gospodarza miasta, Warszawa wzięła górny lot i rozwija się w rekordowym tempie. Wspaniałe, nowe gmachy, świetne planowanie, śmiały gest w burzeniu starych dzielnic, odważne dobranie się do twierdzy niechlujstwa, jaką były nasze dzielnice północne, to wszystko robione jest z wielkim rozmachem.

W natłoczonym śródmieściu nie da się już jednak uzyskać nowych terenów pod ogrody. Można tylko

Pergola z ławką, obros-
niętą *Poligonum Aubertii*. Ogródek przy ul. Za-
kopiańskiej 11, pp. dyr.
K. M. Guranowskich,
proj. J. Zakolski



Trawnik do chodzenia,
płytywany klomb z
rzeźbą, boki z bylin i
skalnych. Ogródek przy
ul. Zakopiańskiej 11
pp. dyr. K. M. Guranow-
skich, proj. J. Zakolski

połączyć dawne, skomasować i poprowadzić do szturmu na nasze „city”. Zieleni, zjednoczona w potężne kliny, uderzy na miasto z kilku stron naraz, tak, że cyfry, które będą wykreślać stosunek mieszkańca do metrów kwadratowych zieleni, zaczną się powoli zbliżać do ideału.

Tereny cmentarzy mają być powiększone o jedną trzecią, prawie wszystkie nowe ulice otrzymają zieloną oprawę z drzew. Tory tramwajowe obsiane zostaną trawą, tak, jak





Polny rozchodnik
na kamiennym
osypisku

się to robi za granicą, jak to nas zawsze zadziwiało w Wiedniu, czy w miastach dawnych Niemiec.

Tak więc planiści miejscy usytuowali zieleni na swoich kartonach, skomasowali ogrody, a gdzie się nie dało, zdrutowali je chociaż wąskimi pasami skwerów i plantacji. Ich robota jest już wykonana i wykonana dobrze. Hasło „Warszawa w kwiatkach”, które coraz szersze znajduje zastosowanie, też swoje robi. Ale jednak, jakkolwiek nie wszystkie ogrody warszawskie są w zawiadywaniu miasta [Łazienki, Ogród Botaniczny są bezpośrednio we władzy państwa] — wszystkie wykazują pewne cechy, które je do siebie upodabniają, powiedzmy otwarcie, wszystkie mają pewne wspólne wady. Co więcej: zasięg tych wad nie kończy się na Warszawie. Będąc w Biskupinie, oglądałam po drodze rozmaite roboty, finansowane przez Fundusz Pracy, między innymi nowy park w Poznaniu. Wystarczy spojrzeć na plany, żeby się zorientować, że i to zamierzenie, jak zamierzenia ogrodnicze w całym kraju, tkwią jeszcze w porządku dziewiętnastowiecznym — epoki, jak wiadomo, najniezwyklejszej dla architektury. Trudno winić Fundusz Pracy: są najlepsze chęci, są nawet, o co trudniej — pieniądze. Ale zbywa na jednym: na znajomości rzeczy, na dobrych fachowcach, na głębokiej kulturze ogrodniczej, której się przecież z dnia na dzień nie nabywa.

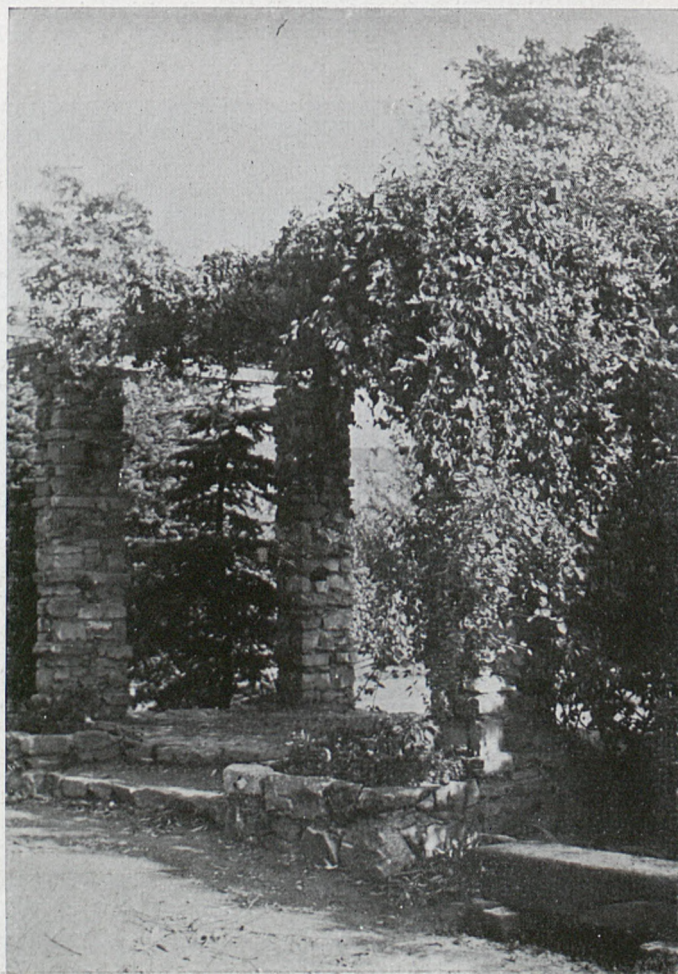
Z polską kulturą i tradycją ogrodniczą nie byłoby jeszcze tak najgorzej. Wrócimy jeszcze do tego tematu. Ale ogrodnictwo na zachodzie posunęło się w ciągu ostatnich lat krokami olbrzymia i ciągle idzie naprzód. Już i funkcje ogrodu zostały zupełnie przeobrażone i rozwiązanie tych funkcji w praktyce uległo zasadniczym przemianom.

Jakiż ten wspaniały rozwój ogrodnictwa w połączeniu z entuzjastycznym poparciem społeczeństwa znajduje odpowiednik w naszym ogrodnictwie urbanistycznym? Z żalem musimy powiedzieć, że bardzo słaby. Urbanistyka w Pol-

sce, która ma tak świetnych przedstawicieli w dziedzinie budownictwa — w dziedzinie ogrodu nie przynosi dotąd zdumiewających rezultatów. Nasi młodzi architekci zapelniają miasto szeregiem pięknych gmachów i konkurują w nowoczesności ich rozplanowania. Tymczasem, jeżeli już się znajdzie taki park, jak np. otoczenie domu Chopinowskiego w Żelazowej Woli, to zaraz i ogród i jego twórca stają się celem nieumotywowanych napaści, osądów niekompetentnych i niesprawiedliwych, i to ze stron, z których raczej trzeba by się spodziewać aprobaty i zrozumienia.

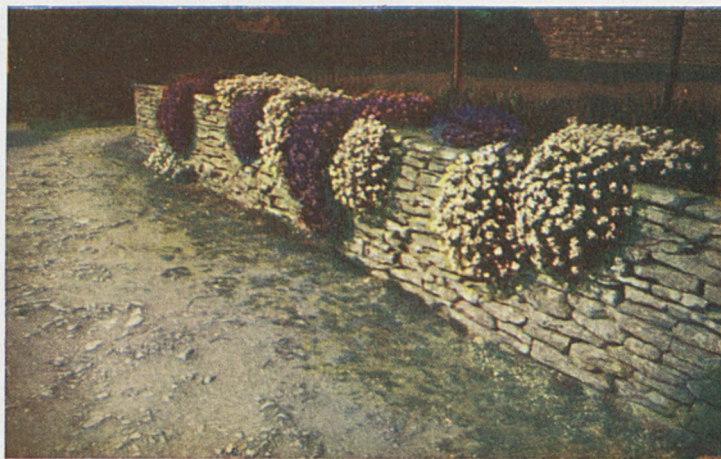
Rozejrzyjmy się w poszczególnych parkach warszawskich, zaczynając od terenów sportowych. Panuje tu niewątpliwie pewna nuda. Drzewa wysokie, coraz się krzewami zniżające ku trawnikowi — po kątach, i trawnik ogromny, przeznaczony na sportowe boisko pośrodku. Widziałam kraj, w którym można bezkarnie deptać trawniki: Anglię, ale tam w Kew Gardens, gdzie są wspaniałe aleje, zasiane trawą — co chwila zagradza się oddzielne odcinki i obsiewa na nowo. Przez

P e r g o l a p o k r y t a p n ą c z a m i



kilka dni nie wolno chodzić po trawie świeżo skoszonej, a słynny dowcip o angielskich trawnikach [że stworzyć je to bagatela: trzeba tylko kosić, polewać, walcować, i powtarzać to przez trzysta lat a trawnik gotów] — pozostaje stale w mocy. Tymczasem u nas, co się dzieje w takim parku Gen. Orlicz-Dreszera, oddanym ostatnio do dyspozycji mieszkańców, a głównie zażywającej sportów młodzieży? Po miesiącu użytkowania, trawnik jest zaśmieconą i żółkłą pustynią. Prawda, w tym roku panowała wielka susza. Ale nawet, gdyby jej nie było, trawnik nie ostał by się tysiącom stóp, jakie go codzień depczą. Przestrzeń, przeznaczona na boisko, jest zbyt mała, w naszych warunkach powinna ona być dwa albo nawet trzy razy większa, boiska powinny być użytkowane na zasadzie wymienności: kiedy się korzysta

z jednego, drugie musi być na nowo zasiane, na trzecim podrasta trawa itd. Przytem trawniki muszą być polewane, czego się u nas wcale nie praktykuje. W dodatku, boisko obiega naokoło droga, wysypana żużlem: czarny i brudzący kurz, jaki się z niej podnosi, bynajmniej nie stwarza higienicznych warunków przy grze. Stan tego parku jest tym bardziej przykry, że poziom utrzymania naszych zielenców naogół już się poprawia. A teraz pasy zieleni wzdłuż ulic. I tutaj uderza monotonia traktowania; te drzewa, nie liczą się wcale ani z ukształtowaniem ulicy, ani z konfiguracją domów, środkiem dowolnie rozsądzone ubogie petunje odsuwające się skrzętnie możliwie najdalej od przechodnia. Gdybyż łąn kwiatów przy chodniku, skomponowany i ładnie utrzymany. Ale to przecież próżne marzenia. Z dawniej założonych ogrodów najprzyjemniejsze dla oka wrażenie sprawiają te, których zasadą był tzw. park angielski, poprostu dlatego, że duże masy zieleni, trawniki i drzewa, posadzone w sposób, naśladujący układ naturalny — już same przez się dają dobry efekt jak na przykład w parku Paderewskiego. Jednak ten typ parku jest równie przestarzały, jak nasze rozwiązania skwerów miejskich. Dawniejsze skwery miejskie, skwer na placu Teatralnym, skwer przed kościołem Zbawiciela, albo u zbiegu ulic Złotej i Jasnej — to już niemal wzory złego smaku. Owe skupiny różnorodnych krzewów, owe bzy pienne, łączone festonami róż, owe otoczone krzakami drzewa rozrywają perspektywę ulic. Przytem, ponieważ owe skwery obsadzone są przeważnie kwiatami letnimi, wymaga to corocznych dużych wkładów, przekomponowanie ich niewiele by te koszta wyrażnie podniosło, a zredukowałoby je w latach następnych. Zanim powstaną cuda nowych dzielnic, których budowa obliczona jest na lata, umiejętnie założony trawnik, i co roku odkwitające byliny nadałyby już miastu pożądaną charakter, przyzwaczały oczy do piękności, utorowały drogi nowym wrażeniom. Skwery niezwiązane z architekturą, gwałcą jej kardynalne zasady. Skwer sobie, a ulica sobie, a jeszcze sobie domy, podczas, kiedy nowoczesne ogrodnictwo dąży właśnie do najściślejszej harmonii. Ulice, ślepe mury, bramy, okna, balkony —



Fot. J. Natansonówny

Mur ukwiecony

Fot. J. Natansonówny

Kwiaty przy drodze



to wszystko są elementy architektoniczne, które muszą znaleźć swój odpowiednik w zieleniu. Tymczasem te zielenie kleksają zielonością, ulice, zamiast je wiązać, egzaltować, tłumaczyć. Architektura współczesna zerwała już dość dawno z ozdobą, ornamentem, operuje masami, monumentalnością fasad, szerokim światłocieniem. Nasze ogrodnictwo przeciwnie, to same ozdoby. Nic tu niema z wielkości, z szerokich linii, które decydują o piękności miasta. Źle też sobie radzimy z terenem, kłócąc się radykalnie z nowoczesnymi zasadami. Nowoczesny ogród egzaltuje wszystkie nierówności terenu, wykorzystuje je, podnosi do potęgi, ogrodnictwo passeistyczne przeciwnie: wygładza, poprawia naturę, tam, gdzie by można założyć ogród na dwóch poziomach, stwarza jeden, ma tendencję do niwelowania, do łagodzenia. Tam znowu, gdzie dostaje

teren z przeznaczenia nierówny i trudny, robi z niego nudne, geometryczne bryły, stereotypowo obsadzone. Widzimy to wyraźnie na terenach w nowych parkach publicznych, obawiamy się o jeszcze nieuporządkowany fort na Rakowcu. Nudne płaszczyzny, obsiane trawą, schody, prowadzące do nikąd, nieciekawe rozwiązanie kwietników — tam, gdzie teren tym ciekawszy, że prześiąknięty smutkiem wspomnień, aż się prosi o coś swobodnego. urozmaiconego, dzikiego, odrębnego, gdzie zbocza tęsknią do skalnych roślin, gdzie pochyłe płaszczyzny nadają się, jak nigdzie, do tego, żeby roztoczyć na nich przepych bylin. To, co w innych ogrodach otrzymywane jest sztucznie z wielkim nakładem starań i kosztów, to my dostaliśmy darmo — żeby sobie z tem nie dawać rady. Tak samo niewyzyskane są brzegi wiślane, aleja na Skarpie. Jedyne, co się tam sadzi, to skupiny świerków i podłużne rabaty z pelargoniami.

Nowoczesne ogrodnictwo operuje kwiatami zupełnie odmiennie, nauczyło się wyzyskiwać barwę, wysokość i kształt kwiatów, formę liści, sposób rośnięcia. U nas wzorem są ciągle jeszcze słynne dziewiętnastowieczne kwietniki „mozaikowe”, operuje się kwiatem sezonowym, jak kawałkiem szkła, albo kamienia, nie liczy się z jego wzrostem, z jego fizjologią. Roślina brana jest w stanie statycznym, przynoszona ze szklarni i usadzana na czas kwitnienia, podczas kiedy nowoczesne ogrodnictwo stosuje kwiaty sadzone na stałe miejsca w wielkich, jednokolorowych grupach, a kwitnienie, ich, kolor i kształt liści, pora wzrostu, dla każdego gatunku odmienna — powodują ciągle i czarujące falowanie, sprawiają, że rabata kwietna staje się żywym organizmem, a nie nudnym i niezmiennym przedmiotem.

Mówiliśmy o grupach kolorowych. Nowoczesne ogrodnictwo ustaliło już sobie pewne szematy kolorów podług naszej nowej i wiecznie zmieniającej się wrażliwości. Jak w kobiecych sukniach, i tutaj zmienną jest skala, operująca nowymi i śmiałymi, ale zawsze harmonijnymi zestawieniami. Szczególnie lubiane są zestawienia kolorów różowych i niebieskich, ponsowych i turkusowych, gama tonów pomarańczowych etc. Otóż ta dziedzina obojętna jest ogrodnikom, którzy, sadząc kwiaty, mają w pamięci parę staroświeckich przepisów, jak na przykład rozdzielanie żywszych tonów neutralnym [białym], co, jako zasada, zupełnie jest już gdzie indziej zarzucone. Stąd owe straszliwe często kakafonie kolorów, przeciwko którym nikt nie protestuje: na przykład róże różowe i ceglaste pelargonie, jak przed pomnikiem Chopina, albo znowu pelargonie i karminowe floksy. Szczyt pomysłowości, to posadzić trochę fijołkowych petunji, albo werbeny venosa koło żółtej rudbekji. Zmartwieniem każdego ogrodnika jest

brak niebieskich kwiatów, ostatnio wyprodukowano jednak trochę nowości w tej dziedzinie i dano nam do dyspozycji. Ale u nas mało kto się fatyguje, żeby odnowiać materiał kwietny. Parki nasze operują trochę lepiej kolorem w doborze materiału o barwnych liściach, ale i tutaj mamy kilka ciągle powtarzających się starych schematów. Niekoniecznie trzeba dawać jasne solitery na tle ciemnym, można i odwrotnie. Krzewy kwitnące ograniczają się prawie do dziedziny porzeczek i tawułów: niewyzyskane są zupełnie, np. malusy, które tak szerokie zdobyły sobie prawo obywatelstwa na zachodzie.

Na tem dość, jak widzimy, schmurzonym niebie naszego ogrodnictwa, zarysowują się jednak pewne dążenia odmienne, które starają się zerwać z dotychczasowym marazmem i wprowadzić świeży powiew między swojskie drzewa. Dwie takie próby mamy do zanotowania ostatnio: jedna to park u zbiegu Wawelskiej i Łukasza Górnickiego, druga, jeszcze niewykończona, duży skwer przy ul. Różanej na Mokotowie. Obie, w stosunku do stanu dotychczasowego, są ogromnym krokiem naprzód, choć obie nie są osiągnięciem doskonałym. Park na Wawelskiej składa się jakby z pięciu części, potraktowanych zupełnie odmiennie. Struktura jego wskazuje na to, że będzie się prawdopodobnie łączył z dalszymi zieleniami w dzielnicy Marszałka, ale strona od filtrów pozostanie zapewne niezmieniona. Przydałoby się tam jakieś zamknięcie kompozycyjne: monumentalna brama, czy fontanna jako zakończenie pięknego, osiowego trawnika, ozdoby całej plantacji. Ten szeroki trawnik przecięty w paru miejscach maskowanymi płytami dla przejścia, obsadzony jest z dwóch stron strzyżonymi tujami, co daje doskonały efekt.

Dwa z dwóch boków dalej położone trawniki są potraktowane inaczej, były tu stare drzewa, z którymi należało się liczyć. Z prawej strony szeroka rabata bylin, druga nowość! — i umiejętnie zastosowane nowe gatunki krzewów, zgrupowane szerokimi masami. Z lewej młoda aleja. Ostatnie wreszcie części owego pięcioczęłowego organizmu, to dwa trawniki położone na krańcach, puste i czekające jakichś niewiadomych przeznaczeń.

Park, jak powiedziałam, robi doskonale wrażenie przez ów środkowy trawnik: jednak kompozycja jego jest jednostronna i obliczona tylko na efekt jednostronny. Perspektywa nigdzie nie prowadzi — trzeba to będzie jakoś w przyszłości rozwiązać. Wielkie stare drzewa wchodzić masowo na ścieżki, podczas, kiedy dałoby się je doskonale przesunąć, zwłaszcza te z prawej strony, unikając największego gąszczu. Gorzej, że projektodawca nie umiał wybrnąć z połączenia parku z innymi skwerami, które się obok uprzednio znajdowały: droga nie trafia w drogę, perspek-



P e r g o l a p o k r y t a r ó ż a m i

tywy są poprzecinane, tu kompozycja zawiodła. Natomiast z lewej strony doskonale dźwięczy monumentalna architektura, wykonana w ciemnym terrazycie.

Inne osiągnięcia i inne wady przedstawia ogród przy Różanej. Jest on jakgdyby odwrócony sam od swojego widoku, część najbardziej interesująca zasłonięta jest pergolą, której kształt przysadzisty niezbyt harmonizuje z architekturą placu. Uskoki dróg nie najszcześniejsze, brzydkie betonowe schodeczki, i niestety murek, murek, na którym mają rosnąć skalne rośliny — ułożony z płyt betonowych, zamiast prostych kamieni.

Ale, że Warszawa pierwszy raz zobaczy pergolę, że wogóle murek z roślinami zastosowano, że skorzystano i pogłębiono nierówności terenu — to są wszystko rzeczy pozytywne, które przy ocenie koniecznie trzeba wziąć pod uwagę. A jako, że ogród jeszcze nie oddany do użytku, może by się tam co dało odmienić? Może przede wszystkim uszczknąć trochę z tych niedaleko zwalonych polnych kamieni i zastąpić nieszczęsne betony?

Ostatnio pisma podały wiadomość, że ogrodnicy miejscy brali udział w kongresie w Berlinie, że Polska uczestniczyła w wystawie ogrodniczej w Essen. Społeczeństwo nasze nie rozsmakowało się jeszcze w zagadnieniach ziela i kamienia, więc wiadomość przeszła bez echa.

Chciałoby się abyśmy w tych zjazdach mogli być stroną nie tylko informowaną, ale i informującą, abyśmy przed obliczem Europy i w tej dziedzinie stawali jako pełnoprawni rywale.

WANDA MELCER



H. K e r n e r ó w n a.

Kafle artystyczne: św. Krzysztof

PLASTYKA W EUROPIE SIERPIEN—PAŹDZIERNIK 1938. Ostatnie miesiące zaznaczyły się we Francji dużą ilością wystaw na prowincji. Wydarzeniem większej miary była obiazdowa wystawa „Impresjonizm, jego źródła i dziedzictwo” zorganizowana przez redakcję „Beaux-Arts”. Pokazano ją kolejno w Reims, Cambrai, Boulogne-sur-Mer, w Grenoble, gdzie wskutek pomnożenia jej o wiele wybitnych dzieł ze zbiorów miejscowych stała się czymś więcej niż imprezą prowincjonalną, wreszcie w Valancienne, gdzie dotarła w początku września. Nadto odbyły się ostatnio jeszcze następujące wystawy na prowincji: retrospektywa Jacques Gamelin’a w Carcassonne, wystawa p. t. „La Femme, l’Enfant, la Fleur du XVIIIe siècle à nos jours” w Marsylii, retrospektywa Odillon Redon na XI-ym Salonie Niezależnych w Bordeaux, wystawa „Les Peintres de la Brie et de la Forêt de Fontenbleau” w Coulommiers, na koniec „Le XVe Salon des Annonciades” w Pontasier. Z okazji tej ostatniej wystawy piszą „Beaux-Arts”, że jest to „jeden z najważniejszych objawów decentralizacji artystycznej, którą należało by we Francji wprowadzić zarówno dla korzyści wystawiających, jak i publiczności miejscowej, która znajduje [w wystawach prowincjonalnych] szczególne zadowolenie i zapewnienia im powodzenie”. Można więc sądzić, że tak duża ilość wystaw prowincjonalnych w tak krótkim okresie czasu nie wynika z przypadku, ale z istotnych potrzeb zarówno artystów, jak i odbiorców.

W Paryżu nie było w tym okresie wystaw o większym znaczeniu. Wspomnieć należy tylko wystawę współczesnego pejzażu francuskiego w Collège de Saint-Dié, oraz wystawę współczesnej sztuki angielskiej, będącą dopełnieniem niedawnej wystawy angielskiej sztuki dawnej.

*

„Le Salon des Artistes Decorateurs” był w tym roku liczebnie o wiele mniejszy niż w latach ubiegłych. Nie przyniósł też nowych wartości. Okres bezładu — pisze jeden z krytyków — trwa w dalszym ciągu w dziedzinie meblarstwa. Ale wyraża też przekonanie, że sztuka użytkowa dochodzi już do kresu swych wątpliwych doświadczeń, oraz nadzieję, że niedługo już, może w przyszłym roku — artyści, postępując nareście za jednym Ideałem wspólnym,

osiągną zasady Stylu. Czy są to tylko pobożne życzenia? Niewątpliwie większe znaczenie od wystaw oficjalnych miała, w minionym maju otwarta, wystawa retrospektywna Vuillarda. Pokazała ona bowiem rozwój wybitnej indywidualności, ciągłość wewnętrznego wysiłku w poszukiwaniu środków wyrazu dla tych treści, jakie powstają ze starcia indywidualności, z mnogością świata. Gdyby chciano na wystawie tego rodzaju patrzeć nie jak na pokaz obowiązujących „sposobów formalnych”, ale jak na manifestację wewnętrznych, a osobistych zmagani twórczej jednostki, wydarzenia tego typu mogłyby wywrzeć wpływ bardzo dodatni. Czegóż bowiem potrzeba dziś więcej, niż umiejętności samodzielnego przebijania się przez mur teorii i mody, oddzielających artystę od świata? Te zdobycze formalne, które odwiodły sztukę współczesną od bezpośredniego obcowania z życiem, przerobić na własny rachunek i osiągnąć przez to nowy sposób szczerzego widzenia świata — to, jak się zdaje, zadanie, które leży przed oczekiwaniem geniuszem naszej epoki.

Sensacją Paryża była wystawa trzech wieków malarstwa w Ameryce. Mówi się o nowym odkryciu Ameryki. O tej wystawie napiszemy obszerniej.

*

W Londynie odbyła się we wrześniu wystawa artystów angielskich z XVII-go wieku. Jak zaznacza „The Studio”, wystawa ta stanowiła interesujące uzupełnienie wielkiej wystawy europejskiego malarstwa XVII-go wieku, która miała miejsce w zime. Na wystawie obecnej pokazano dzieła artystów mało znanych, ale dzieła te wywołały u krytyka „The Studio” żal, że „obrazoburczy purytanizm angielski siedemnastego wieku zahamował rozwój sztuki angielskiej na przeciąg całego wieku” — bowiem w twórczości tych mało znanych artystów dostrzega on zapowiedzi późniejszego świeżego rozwoju sztuki angielskiej. Wystawa ta, zdaniem „The Studio”, była najciekawszym wydarzeniem artystycznym Londynu w przeciągu długiego okresu czasu. O stałym zainteresowaniu Anglii sztuką francuską świadczą zorganizowane w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wystawy Pissarro’a i Rouault’a. Wystawa tego ostatniego wywołała obszerne wypowiedzi krytyków na łamach prasy. Sztukę obcą oglądano w Londynie także na wystawie grafiki skandynawskiej.



H. K e r n e r ó w n a.
Kazanie św. Franciszka

Na uwagę zasługują dwa wydarzenia z dziedziny stałych pokazów artystycznych w Anglii. W Londynie założono stały „ośrodek sztuk zdobniczych”, którego zadaniem będzie przedstawianie współczesnej produkcji przemysłu artystycznego w Anglii i zagranicą. Powstanie instytucji tego rodzaju świadczy o niesłabnącym w Anglii zainteresowaniu sztuką zdobniczą i o ciągłości wysiłków ku jej doskonaleniu. Anglia ma w tej dziedzinie piękne tradycje. Drugim wydarzeniem jest założenie w Yorku muzeum angielskiej sztuki ludowej. Może ono stać się interesującym dopełnieniem wspomnianego wyżej ośrodka sztuki zdobniczej współczesnej. W czasach obecnych bowiem sztuka ludowa okazuje się często bardzo urodzajnym podłożem rozwoju sztuk zdobniczych.

★

W Londynie odbyła na wiosnę b. r. wystawa francuskich „maitres populaires de la realité”. Krytyk miesięcznika „The Studio” pisze z okazji tej wystawy ciekawe uwagi: „...każdy z tych artystów jest inny, i każdy prawdziwy, a godnym uwagi jest, że razem wzięci stanowią oni doskonale uzupełnienie surrealistów, ponieważ, choć równie zdecydowanie unikają tradycji akademickiej, jednakże przyjęli całkowicie przeciwne metody. Gdy surrealiści będąc często, jak np. Dali, wykształconymi malarzami, unikając tradycyjnych przedmiotów sztuk plastycznych dają nam ograniczone powierzchnie, zawierające dowolnie zebrane, lub zasugerowane przez podświadomość, kształty — wielkie fortepiany, karłowate znaki, jelita, kawałki gazetek etc. — ci nieuczeni malarze czują prawomocność tradycyjnych przedmiotów, ale dążą do stwierdzenia ich wyłącznie w „terminologii” swych własnych odczuć. Niedzielne popołudnie robotnika z współczesnego Paryża spędzone na wsi nie jest tym samym, czym było w siedemnastym wieku dla weneckiego patrycjusza. Ale Camille Bourbois, wyraża swoje doświadczenia równie autentycznie, jak Giorgone wyrażał swoje. W czasach obecnych wspaniałość świata i wspaniałość technicznej łatwości, stały się podejrzane i dla tego to zapewne, przy całej swej niezgrabności — w akademickich terminach możnaby powiedzieć: nieudolności technicznej — ci bardzo ludzcy malarze są bardziej przekonujący, niż najbłyszkośliwszy wirtuozowie rzemiosła”.

Dodajmy jedną uwagę: mimo całej różnicy między popołudniem niedzielnym robotnika współczesnego i dawnego weneckiego patrycjusza, jedno jest w obu wypadkach wspólne — obaj ci ludzie bezpośrednio przeżywają świat widziany. Nie przesłania go im opar czarnej kawy i dym tytoniowy, z zakamarków ich dusz nie wygląda osad beznadziejności, wyniesionej z kawiarnianych, pryncypialnych dyskusji i z całego ich życia w kamiennym mieście. To słuszne jednak, że surrealizm i „prymitywizm” to jedyne bodaj okno w murze teorii odgradzających współczesnego artystę od świata. Surrealizm — o ile sam nie jest treścią, lecz sposobem myślenia. Tegoroczny „Le Salon de Tuileries” stanowił podobno wyjątek w dobie „kryzysu salonów”. Maximilien Gauthier pisze, że wyniósł z tej wystawy ogólne wrażenie „spokoju, stabilizacji, paury dla zorganizowania, jeśli nie dla eksploatacji zdobytych terenów”. Zdanie to, wypowiedziane na łamach „Beaux-Arts” może jednak budzić pewne zastrzeżenia. O pauzie, o sumowaniu dotychczasowych wyników, mówi się już od tak dawna, że niecierpliwość w oczekiwaniu na wyniki tych usiłowań zaczyna być coraz bardziej usprawiedliwiona. Nowa faza jednak nie nadchodzi. Jeśli po obecnym okresie nastąpi etap rozwoju, wynikający z przetworzenia dotychczasowych zdobyczy formalnych na nowy sposób widzenia świata, okres dzisiejszy okaże się wartościowym. Ale czy nie jest to poprostu okres zahamowanego rozwoju? O tym trudno dziś wyrokować bez ryzyka.

★

Holandia miała ostatnio dwie wystawy o dużej skali. Z okazji czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron królowej Wilhelminy zorganizowano w Muzeum Boymans w Rotterdamie wystawę „arcydzieł sztuki” z dziełami Watteau, Cranacha, Seghersa, Claud Lorraina i innych, natomiast w Muzeum Stedelijk w Amsterdamie wystawę malarstwa francuskiego z XIX-go wieku p. t. „Sto lat malarstwa francuskiego”. Wystawa ta zawierała dzieła z prywatnych kolekcji holenderskich i miała znaczenie bynajmniej nie partykularnie holenderskie — pokazała bowiem wiele nieznanego naogół materiału, interesującego przede wszystkim dla uczonych nie-holenderskich. Nadto odbyła się w Holandii w Arnhem koło Dieren wystawa malarstwa holenderskiego i flamandzkiego XVI i XVII-go wieku.



W roku ubiegłym jeden z publicystów, „L'amour de l'art” ogłosił cykl artykułów pod wspólnym tytułem „L'inquiétude dans l'art moderne”. W szkicu tym wskazuje on na zastanawiające zjawisko, że w dobie obecnej, gdy maszyna zajmuje w życiu tak wiele miejsca, iż czasy nasze nazywa się „erą maszynizmu” — żaden artysta nie zdobył się na artystyczne przedstawienie maszyny. Maszyna, słowem, nie weszła do repertuaru przedmiotów, które w plastyce stanowią bądź temat, bądź też choćby tylko bodziec, wyładowujący niezależne od rzeczywistości artystyczne siły, organizujące kształty i barwy.

Zdanie francuskiego publicysty przypomina się z okazji artykułu, ogłoszonego w angielskim „The Studio”, gdzie

sprawa ta traktowana jest odmiennie. Tam właśnie mowa o artyście, który przedstawia maszyny. Jest rzeczą charakterystyczną, że artysta taki Wadsworth znalazł się w Anglii. Publicysta „The Studio” tak to zjawisko komentuje. „Umysł angielski woli zawsze, jak to było już od dwustu lat, zagadnienia obiektywne raczej niż subiektywne. Ruch Pre-Rafaelicki był reakcją na tę tendencję, ale... trwał on tylko jedną generację... Potem z błyskotliwością geniusza Whistler i Sickert przystosowali francuską postawę i francuską technikę do swoich własnych celów, podczas gdy Steer przetopił razem tradycje Gainsborough'a i Constable'a w pejzażu i wytworzył swą własną piękną odmianę przyjętego rodzaju.

„Od czasów wojny, jednakże, okazało się, że w uprzemysłowionym wieku życie uszło z tradycyjnych konwencji w sztuce. Okazało się również, że maszyna jest nie tylko hałaśliwa. Jest potężna. Może być niebezpieczna. Może wpływać na los człowieka. To jest właśnie uzasadnieniem podjęcia tematów, jakie przedstawia Wadsworth, a fakt, że maluje on



Gwasze do zdobienia programów wykonane przez



z zupełnym technicznym mistrzostwem czyni jego sprzeciw wobec tradycji szczególnie jaskrawym. Używa on swojej techniki do przedstawiania przedmiotów z rodzaju tych, które daleko bardziej fascynują współczesny umysł, niż przedmioty, przedstawiane w sztuce tradycyjnej. Pole, drzewo, twarz pięknej kobiety — jest to bardziej niż możliwe, jest prawdopodobne, że większość młodych ludzi i bardzo wielu starszych bardziej niż tymi przedmiotami interesuje się dziś wnętrzem maszyn, morskich i lądowych, i że Wadsworth jest artystycznym wyrazicielem tego zainteresowania. Może to źle, może dobrze. Można słusznie powiedzieć, że dotąd kult maszyny nie wydał tak pięknych dzieł sztuki jak kult religijny, humanistyczny lub kult natury. Ale jest tak może dlatego, że kult maszyny pozostaje wciąż jeszcze w okresie dzieciństwa”. Naszym zdaniem artysta angielski jest niewątpliwie wyjątkiem, potwierdzającym regułę, wypowiedzianą przez francuskiego autora, o którym mowa na początku. Regułę — bo jest to

więcej, niż obserwacja. Wydaje się istotnie trudnym, jeśli nie niemożliwym, by plastyka przedstawiała rzeczy tak bardzo umysłowej natury, jak maszyna. Sztuka zawsze bodaj wypływa z przeżycia przeciwstawienia „ja i świat” i przeciwstawienie to trzeba przerobić na własny rachunek, niejako odnowa, nie przyjmując między sobą, a światem pośredników, wytworzonych przez cywilizację. Cywilizacja kształtuje świat na sposób ludzki, jest ludzka i przesłania nie — ludzką naturę świata. A przeżycie przeciwstawienia „ja i świat” to przeżycie zetknięcia się człowieka z tym, co nieludzkie, ziemskie, Boskie, czy inne. „Ja i nie — ja” — oto istota tego przeciwstawienia, a w cywilizacji, stworzonej przez człowieka, odnajdujemy zawsze coś z siebie samych — organizujące działanie umysłu. Natomiast obserwacja angielskiego publicysty, że dziś zwykłe, tradycyjne przedmioty sztuki interesują nas i sztukę mniej, niż cywilizacja, ta obserwacja wydaje się słuszna. Istotnie, olbrzymia nadbudowa cywilizacji tak bardzo pochłania naszą uwagę, tak przesłania nam świat, iż trudno jest przebić się przez tę zasłonę i osiągnąć bezpośredni obraz świata. Sztuka



art. mal. M. Bylinę na zamówienie M. S. Z.

współczesna wciąż robi porachunki z samą sobą, nie zaś porachunki ze światem. Kto wie, czy nie z tego wynika jej „niepokój” i jej wątpliść? JAN GRALEWSKI

PRACE REORGANIZACYJNE W MUZEUM LUWRU. Prace nad reorganizacją Muzeum w Luwrze, prowadzone energicznie i umiejętnie od lat kilku, posuwają się naprzód. W r. b. uporządkowano dział wschodni oraz sztukę zdobniczą, która zajmuje całe piętro za kolumną Perrault'a. Jednocześnie przebudowano parter, obejmujący zabytki assyryjskie, stanowiące pendant do galerii, mieszczącej Egipt. Rozwiązano też pomyślnie problem cyrkulacji zwiedzających przez otwarcie bezpośredniego dostępu do Sztuki zdobniczej i sal malarstwa nowoczesnego na II piętrze. Wielka galeria malarstwa będzie nieco urozmaicona wprowadzeniem posągów starożytnych w niszach, przerywających monotonię galerii. Wszakże największą inowacją będzie zorganizowanie sal bocznych wy-



stawowych, uzupełniających galerie arcydzieł malarstwa każdej szkoły. Obrazy te, o charakterze drugorzędym, zanim zostaną pomieszczone w tych salach, będą przedmiotem szeregu kolejnych wystaw w okolicach Paryża [np. projektuje się wystawienie ich częściowo w Fontainebleau].

Reorganizuje się również pomieszczenia administracyjne, sale mieszczące bibliotekę, tak cenny zbiór rysunków Luwru, pracownie konserwatorskie etc. — Tak więc Luwr, który do niedawna jeszcze miał urządzenia wszystkie z XIX w., nie miał światła elektrycznego, wind, odpowiednio wyposażonych pracowni etc. — w ciągu ostatnich lat kilku w szybkim tempie się modernizuje, idąc za postępem nowoczesnych pojęć i rozwojem techniki.



ESTETYKA POMNIKÓW PUBLICZNYCH W BELGII. Kilka lat temu już zwrócono baczniejszą uwagę na kwalifikowanie pomników, stawianych w miejscach publicznych we Francji. Specjalna komisja miała opiniować o wartości artystycznej samego dzieła i właściwym jego umieszczeniu w danym miejscu. Obecnie Belgia reguluje tę sprawę na drodze zupełnie oficjalnej przez wydanie okólnika ministra oświecenia do zarządców prowincyj z poleceniem, aby powiadomili kierowników administracyjnych komunalnych o konieczności poddawania wszelkich projektów pomników, posągów, etc. pod opiekę Królewskiej Komisji Zabytków Sztuki jako organu doradczego i opiniodawczego. Jest oczywiście rzeczą bardziej praktyczną poddanie pod ocenę projektu, niż usuwanie samego pomnika, nieraz nawet w krótkim czasie po ustawieniu...

MIĘDZYNARODOWY POMNIK DLA UCZCZENIA BADACZY PODBIEGUNOWYCH. Powzięto myśl postawienia wspólnego pomnika poświęconego uczonym różnych narodowości, którzy usiłowali zdobyć biegun północny. Projekt ten podjęty jest jako akcja międzynarodowa, mająca za zadanie uczczenie zasługi tych uczonych przez wszystkie narody kulturalne dla zadokumentowania zbliżenia międzynarodowego na terenie prac i zdobyczy naukowych. Pomnik wycięty w żywej skale ma stanąć w zatoce Bergen.

KOMUNIKAT. Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski zawiadamia, że podjął prace nad przygotowaniem nowego wydawnictwa pt. „Józef Piłsudski w ilustracji fotograficznej”. Wydawnictwo to, kilkutomowej objętości, stanowić będzie celowe uzupełnienie niedawno wydanych „Pism Zbiorowych” Marszałka. Zawierać ono będzie możliwie wszystkie fotografie Józefa Piłsudskiego dokonane w kraju i za granicą, w układzie chronologicznym, opisane pod względem treści, czasu i miejsca. Ze względu na specjalny charakter wydawnictwa Instytut prosi wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek mało znane fotografie Józefa Piłsudskiego, aby zechcieli przesłać je do

Instytutu, lub zawiadomili o posiadaniu takich fotografii. Po wykorzystaniu, zdjęcia fotograficzne będą zwrócone w stanie nieuszkodzonym. Byłoby pożądane, by nadsyłający fotografie załączali do nich szczegółowe objaśnienie treści zdjęcia, miejsca i czasu powstania.

Instytut prosi o nadsyłanie fotografii przed dniem 1 listopada br. pod adresem: Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 1.

KONKURS NA AFISZ CHARZYKOW K/CHOJNIC. Z jeziorem Charzykowskim, malowniczo położonym wśród lasów, łączą się wysiłki entuzjastów sportu żeglarskiego, i nielicznych pionierów w dziedzinie propagowania zimowego jachtu w Polsce. Warto zaznaczyć, że Charzykow stanowi jedyny teren w Polsce, na którym w zimie suną bezszelestnie po lodowej tafli jeziora bojery z fantastyczną szybkością. W zrozumieniu wyjątkowych warunków dla tej gałęzi sportu Klub Żeglarski w Chojnicach ogłasza konkurs na afisz wielobarwny, którego założeniem byłaby propaganda jachtu lodowego na jeziorku Charzykowskim. Temat afisza musi odpowiadać powyższym założeniom.

Ostateczny termin składania prac oznacza się na dzień 15 grudnia 1938 r. Pracę należy zaopatrzyć godłem, umieszczonym również na kopercie, wewnątrz której znajdzie się i imię i nazwisko i adres autora pracy.

Zarząd Klubu Żeglarskiego ofiaruje jako pierwszą nagrodę i jedyną złotych sto za najlepszą pracę, która przechodzi na własność Klubu z prawem odpowiedniego jej użytkowania. Wymiary prac muszą odpowiadać wymaganiom określonym przez Ministerstwo Komunikacji dla afiszów [100 x 60]. Zarząd Klubu zostawia autorom afisza swobodę w umieszczaniu napisów, zastrzega jednak sobie prawo zmiany części słownej. Pracę należy zgłaszać pod adresem: Klub Żeglarski na ręce prof. Wacława Błaszczyka, Chojnice, Państw. Liceum i Gimnazjum.

CERAMIKA I KAFLE ARTYSTYCZNE HENRYKI KERNERÓWNY. W zeszłorocznych Arkadach zwrócono uwagę na znaczenie kafla artystycznego dla architektury wnętrz współczesnych. Autor tego artykułu narzekał na brak artystycznych kafla polskich wyrobionych współcześnie. — A tymczasem posiadamy kafle artystyczne i to dobre, wyrabiane przez Henrykę Kernerówną. — Kernerówna przeszła dobrą szkołę, co jednak nie zniszczyło jej instynktu artystycznego i pozwoliło zachować oryginalność środków i osobisty styl. Wydobyla ona ze szkoły maksimum wiedzy technicznej, ale zachowała prymitywność odczucia.

Kiedy kafle Carbonnela i Lanoa, reprodukowane w 1937 roku w Arkadach, cechuje pewna finezjość i dokładność rysunkowa, to w kaflach, jak zresztą i w ceramice i rzeźbie w kamieniu miękkim, wykazuje Kernerówna rzadko spotykany wdzięk prymitywu, nie naśladowanego, lecz oryginalnego. Podobnie jak Carbonnel w Paryżu wypala ceramikę w zwykłym piecu kaflarskim, tak i Kernerówna wypala swe światełki i kafle w zwykłych piecach. Kafle Kernerówny mają cechy zupełnie odrębne, swoiste, łączące je z polskim folklorem. Zajęcie się tym działem sztuki u nas mogłoby niewątpliwie dać wspaniałe rezultaty, któreby całkowicie zaspokoili zapotrzebowanie, jakie stwarza współczesne wnętrzarstwo.

Przyglądając się ceramice Kernerówny przychodzi na myśl, że jej sposób kształtowania pokrywa się w zupełności z jej wizją, a ręce wydobywają z gliny czy z kamienia formę, nieodrodnie z tym materiałem związaną.

Kernerówna wystawiała swe prace w kraju i za granicą, a ceramikę i rzeźbę jej znajdują się w poważnych zbiorach.

Nie jest za tym tak trudno znaleźć u nas kafle artystyczne, należałoby jedynie naszych architektów zachęcić do zapoznania się z naszą twórczością artystyczną współczesną, a znaleźć się i bardzo utalentowanych artystów i dobre dzieła.

Dr E. S.

Zaznaczamy, że zamieszczony dziś na okładce Arkad rysunek St. Noakowskiego „Brama Legionów” ofiarowany został miastu Warszawie przez p. M. Balińską.

II. Kernerówna. Stajenka Betleemska



Ułatwione życie dzięki elektryczności



Sprzedaż ratalna aparatów elektrycznych
w

Salonie Elektryczni Miejskiej

Marszałkowska 150 [wejście od Kredytowej]



PIECE STAŁOPALNE
MAJOLIKOWE
KOMINKI STYLOWE

JAN STACHIEWICZ
BUDOWA PIECÓW KAFLOWYCH

Warszawa, Okólnik 3a. Tel. 524-40
HURT KAFLE DETAL

FRANCISZEK KOWALEWSKI

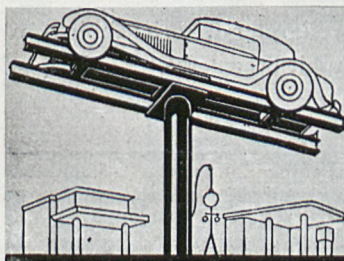
Ramy stylowe, roboty kościelne.

Restaurowanie starych obrazów

KLEJENIE I NAPRAWA STAREJ PORCELANY

Warszawa, Krak. Przedm. 69
Telefon Nr 538-50

Istnieje
od 1890 roku



NOWOCZESNE
WYPOSAŻENIE
GARAŻY, WARSZTATÓW
i STACJI OBSŁUGI
SAMOCHODÓW

PODNOŚNICE, LEWARY,
KOMPRESORY, POMPY,
SZLIFIERKI, WIERTARKI
APARATY SPECJALNE

BORISCH
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 46A

Jedwab
do
szycia



FABRYKA
W
WARSZAWIE

Jan Matuszewski

FABRYKA TRYKOTAŻY
MAGAZYNY WŁASNE:

Marszałkowska 102 Nowy Świat 40
Marszałkowska 154 Chmielna 33
Marszałkowska 56
NOWOŚCI SEZONOWE



Mimo polowań nie zapominamy o naszym motorze, który wymaga zmiany oleju letniego na zimowy olej samochodowy **GALKAR-LUX**



CHEMIGRAFIA POLSKA

WARSZAWA, LIPOWA 7^A, TEL. 602-40

Wykonuje klisze do druku:
kreskowe, siatkowe,
jedno i wielobarwne;
zdjęcia na offset,
litografie, fotolito;
odlewy, matryce;
rysunki.

Inż. R. Białkowski i H. W. Hoffman

Przedsiębiorstwo Budowlane

Warszawa, Zgoda 6 m. 5. Telefon 3-10-63

MARUNIT krajowe płyty **ZE LNU**
izolacyjne

JEDYNE DOBRZE
TŁUMIĄCE I OCIEPLAJĄCE

WYTWÓRNA W MARUNIE POD ŻYRARDOWEM
BIURO: WARSZAWA, KOPERNIKA 15. TEL. 6-88-15

WŁADYSŁAW GAJEWSKI

» L U M R A D «

właśc.: A. MICHAŁIK

Poznań, ul. Dąbrowskiego 60. Tel. 78-31.

Produkuje: Skrzynki pocztowe w różnych wykonaniach, zatwierdzone przez Dyrekcję Pocht i Telegrafów

DŹWIGI CICHOBIEŻNE OSOBOWE
WERTHEIMA TOWAROWE
SZPITALNE
i SPECJALNE

BIURA BUDOWY I OBSŁUGI:

Warszawa, ul. Solec 103. Tel. 597-59 i 597-49.

Gdynia, ul. Marsz. Piłsudskiego 5. Tel. 37-47.

Kraków, ul. Straszewskiego 25. Tel. 124-87.

Łódź, ul. Sakramentek 22. Tel. 258-85.

Łódź, Al. Kościuszki 17. Tel. 141-05.

Największe bezpieczeństwo i wytrzymałość. — Cichobieżny ruch bez wstrząsów i wibracji. — Precyzyjne wykonanie wszystkich części. — Dobór najlepszych materiałów. — Minimalne zużycie prądu

— oto główne zalety dźwigów WERTHEIMA, które zjednały sobie liczną klientelę.

12000 dźwigów w ruchu.

T.R.E. TOWARZYSTWO
R O B Ó T

S-ka z ogr. odp. ELEKTRYCZNYCH

WARSZAWA, WSPÓLNA 61 m. 11, TEL. 8 20-42 i 9-69-46

DZIAŁ SPRZEDAŻY P. A. T. WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA NR 5. TELEFON 552-80

oprócz własnych wydawnictw posiada na składzie
obfitą kolekcję wyrobów artystycznych



M E N N I C Y
P A Ń S T W O W E J



z zakresu medali, plaket, ryngrafów treści religijnej
i pamiątkowej. Wprowadzenie tego działu miało na

celu podniesienie wartości artystycznej wizerunków Świętych, widoków miejsc kultu religijnego, oraz obiektów zabytkowych, jak również podobizn bohaterów narodowych i mężów zasłużonych na polu nauki, literatury, sztuki i t. p.

POŃCZOCHY — BIELIZNA — TRYKOTAZE
POLSKA SPÓŁKA POŃCZOSZNICZA

WŁAŚC. JAN ŁAZEWICZ

WARSZAWA

TELEFON № 5.27-09

ZGODA № 4

SALON OBRAZÓW STAREJ SZKOŁY

„Dec Abrahamian” Sp. z o. o.

W WARSZAWIE, UL. KREDYTOWA 6. TEL. 677-33

KUPNO. SPRZEDAŻ. KOMIS OBRAZÓW ORYGINAŁY STAREJ SZKOŁY

GAZOWE
PIECZE
KAPIELOWE
GAZOWE
KUCHNIE, KUCHENKI, ŻELAZKA,
PIECYKI DO OGRZEWANIA i p.
ODLEWY ŻELIWNE, WYROBY
TŁOCZONE i BLACHY

ATIS



BOX ZAŁOŻ. 1967
NAJWYŻSZE
NAGRODY
NA WYSTAWACH

FABRYKA **JAN SERKOWSKI** SP. AKC.
WARSZAWA
NOMULIPIE 18

TELEF.: B. SPRZEDAŻY 11-04-13
ODLEWNIA i B. TECHN. 11-03-97

Firma odzna-
czona medalem
na P. W. K.
w Poznaniu

ARTYSTYCZNA WYTWÓRNIĄ
RAM STYLOWYCH
GODEŁ PAŃSTWOWYCH
OPRAWA OBRAZÓW I LUSTER

F. BURDYŃSKI



Warsz. Fabryka Płytek Cementowych
Inż. S. RADZIMIŃSKI
Warszawa, ul. Wilanowska 22, tel. 9.60-34

Płytki lastricowe i cemelitowe
hydraulicznie prasowane na fasady
Płytki cementowe na tarasy i podłogi

ISTNIEJE
od 1890 roku

WARSZAWA
ul. Bracka 18 Telefon 277-76

PUDER, PERFUMY
WODA KWIATOWA



„LE NARCISSE BLEU”
de Mury
PARIS

ZAWSZE MODNE

Wytworne perfumy
i wody kolorskie



**Cocktail
Opium**

puder witaminowy
idealnie przylegający



OROSA WARSZAWA
SP. Z O. O.

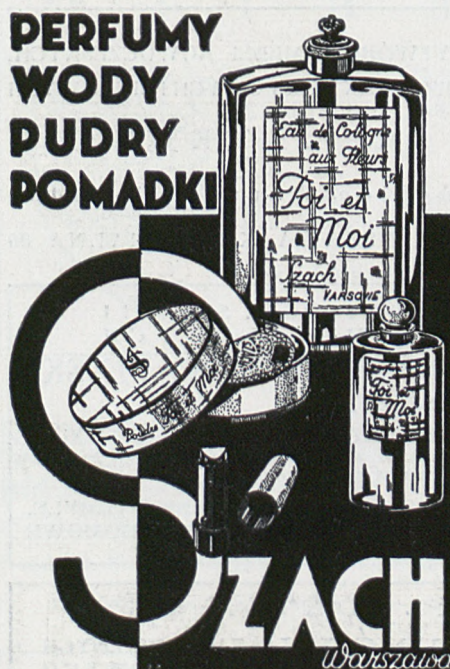
ANTYKI I DZIEŁA SZTUKI

N. SAKIEL

WARSZAWA, ul. Czackiego Nr. 6

TELEFON 5.11-53.

PERFUMY
WODY
PUDRY
POMADKI



SZACH
Warszawa

ROCZNIK POLITYCZNY
I GOSPODARCZY P. A. T.

JUŻ OD SZEREGU LAT
JEST JEDYNYM

INFORMACYJNYM
PODRĘCZNIKIEM

O ŻYCIU POLSKIM
WE WSZYSTKICH
JEGO DZIEDZINACH

Warszawa, ul. Miodowa 22,
telefony: 11-80-19, 11-80-15

PRZEPROWADZKI
MIĘDZYMIASTOWE
PODMIEJSKIE



W. WĘGIELEK
i S-KA

WARSZAWA - TRĘBACKA 1 - TEL. 240-45

Nowy zapach
perfum, wód
i pudrów

TIBETIN



CHERYS

BIULETYN GIEŁDOWY P. A. T. WARSZAWA, MIODOWA 22,
TELEFON Nr 11-80-15
PRENUMERATA ZŁOTYCH 15 MIESIĘCZNIE

CYNKOGRAFIA ARTYSTYCZNA

Warszawa, ul. Przejazd 9. Telefon 11-54-35
WYKONUJE KLISZE DO „ARKAD”



WARSZAWSKA WYTWÓRNI MEBLI STYLOWYCH WŁADYSŁAW KUCICKI

Marszałkowska 145, W podwórzu tel. 304-68
poleca w dużym wyborze: sypialnie, sto-
lowe pokoje, panińskie komplety, salony
oraz pojedyncze przedmioty CENY NISKIE



ANDRZEJ SOCHACKI

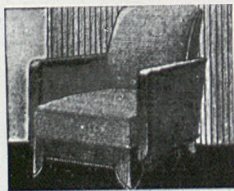
M E B L E
TAPICERSKIE
I DEKORACJE

W A R S Z A W A
NOWOGRODZKA 23, Tel. 9-05-58

ZAKŁAD ARTYSTYCZNYCH WYROBÓW Z BRĄZU I METALI

S. G. ROSMAŃSKI

WARSZAWA, PIUSA XI 20. TELEFON 9-57-93
WYKONYWA: URZĄDZENIA WYSTAW I BUFETÓW
Brązy, stylowe, nowoczesne, kościelne, meblowe, żyrandole i t. p.
ODNAWIANIE REPARACJE



ZAKŁAD TAPICERSKO-MEBLOWY

STEFAN TARAS

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 58
[sklep] Tel. 9-52-56

POLECA: GARNITURY KLU-
BOWE, FOTELE POJEDYŃCZE,
TAPCZANY TAPICERSKIE
I HIGIENICZNE, OTOMANY.

ZESPÓŁ STOLARZY

Sp. z o. o.

długoletni pracownicy Zakład. Przemysłowo-Handlowych

„Z. SZCZERBIŃSKI” S. A.

Warszawa Dzielnia 72 Tel. 12-12-76

KONCESJONOWANE BIURO ELEKTROTECHNICZNE

Inż. J. PRYŁUKIER

WARSZAWA ŻŁOTA 65a TEL. 587-52

L. KAMLER

WYTWÓRNI MEBLI



PROJEKTY WNĘTRZ

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 117.

TEL. 6.22.40 I 8.92.42



Fragment salonu WIS
WNĘTRZE I SZTUKA w Warszawie



WNĘTRZE I SZTUKA
SP. Z O.O.

N O W A W I S
PLACÓWKA

WNĘTRZE I SZTUKA sp. z o. o.

Warszawa, Moniuszki 2a, tel. 527-98

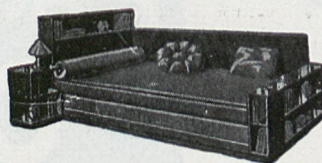
Projektowanie i urządzenie wnętrz

Antyki, Unikaty, Modele nowoczesne
Artystyczne zasłony na kaloryfery

ZAKŁAD TAPICERSKO-MEBLOWY

HENRYKA BIELAWSKIEGO

Warszawa, Zielna 17, tel. 628-61 sklep od frontu



POSIADA NA SKŁADZIE:

tapeczany higieniczne
i tapicerskie, fotele klubo-
we oraz przyjmuje wszel-
kie obstalunki i reperacje
po cenach konkurencyjnych

CHRZEŚCJAŃSKA WYTWÓRNI MEBLI NOWOCZESNYCH,
STYLOWYCH ORAZ URZĄDZEŃ SKLEPOWYCH I BIUROWYCH

„JAN MALETKO”

Ceny konkurencyjne. Warunki dogodne

TELEFON 2-14-35. WARSZAWA, KROCHMALNA 69

WYTWÓRNI SZYLDÓW, STEPLI
i WYROBÓW METALOWYCH

W. DRABIKOWSKI i J. WAPIŃSKI

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 1. TELEFON 606-13

wykonywa wszelkiego rodzaju

SZYLDY, LITERY, TABLICE, NAPISY, HERBY, STEMPLE,
ROBOTY GRAWERSKIE — BRĄZY, LATARNIE DOMOWE

SKŁADNICA

FORNIERÓW ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH

oraz wszelkich materiałów drzewno-dekoracyjnych

WARSZAWA, UL. WARECKA 12 TEL. 650.51

włas. F-my „SUROWCE BRAZYLIJSKIE” Sp. z o. o.



„CARRARA”
PRZEMYSŁ MARMUROWY
właśc.: Edmund Wojciechowski.
POZNAŃ, PRZEMYSŁOWA 27.
Tel. 60-49.

Mechaniczna obróbka marmurów.
Architektura wewnętrzna. Prace
budowlane w marmurze i kamieniu
naturalnym. Dla elektryfikacji:
płyty rozdzielcze itp.

Kominek marmurowy nad piecykiem stalopalnym

»MARMURY ŚWIĘTOKRZYSKIE«



Jan Idzikowski inż. arch.

Zarząd: Warszawa, Dobra 22/24. Tel. 5-99-92

Obróbka i sprzedaż:
granitów, marmurów
alabastrów
piaskowców

Specjalność:
architektura i rzeźba
restauracja i konser-
wacja zabytków

BIURO SPRZEDAŻY I UKŁADANIA POSADZEK
DĘBOWYCH ORAZ TAFLI ADROWANYCH

„ALFA” [wł. N. Szafir] Warszawa,
Trębacka 4. Telef. 529-42
Projekty i kosztorysy na żądanie

W I T R A Ż E



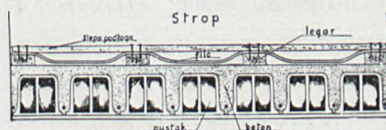
WYKONUJE OD 1902 ROKU

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW,
OSZKLEŃ I MOZAIKI

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego 23

Telefon Nr 106-16 PKO. Nr 405-506



FILC JUTOWY
„TERM-AKUSTIK”
Najlepsza izolacja cieplna
i przeciwdźwiękowa
stropów, ścian i rur

Przedsięb. Robót Izolacyjnych „REDEL i S-ka” Sp. z o.o.

Warszawa, Mokotowska 46-a, telefon 8-94-95.

„MONITOR POLSKI”

Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej

WARSZAWA, UL. MIODOWA 22, TELEFON 11-80-15

Prenumerata kwart. w kraju zł 15,— za granicą zł 20.—



Proczyński
Fabryka Mebli Art.
Poznań Warszawa
ul. Marsz. Tocha 4 ul. Marszałkowska 150

Zwiedzajcie IX Targi Lewantyńskie w Bari [Włochy]

Największy rynek w Basenie Morza Śródziemnego

Ułatwienia paszportowe i dewizowe oraz znaczne ulgi przejazdowe na lądzie, morzu i w powietrzu. Wyjazdy indywidualne i zbiorowe organizują wszystkie oddziały P. B. P. „ORBIS” oraz Italskie Biuro Podróży.

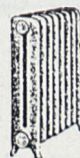
Informacje: Delegatura Targów Lewantyńskich, Warszawa, Kazimierzowska 69 m. 7. Telefon 4-12-56.

„ARKADY” WYSTAWIAJĄ W MIĘDZYNARODOWYM SALONIE PRASY TECHNICZNEJ NA TARGACH W BARI

A K W A R D Y N A ZAKŁAD MALARSKI

Wytwórnia art. malarskich [i sprzedaż art. malarskich] pod kierunk. dypl. mistrza malarskiego J. DOMAŃSKIEGO wykonuje roboty malarskie i malarstwo, remonty domów i mieszkań oraz poleca sprzedaż farb, lakierów i art. malarskich

Warszawa, sklep ul. Alberta I nr 8 [d. Niecała] t. 316-87
mieszkanie prywatne: Wileńska 19, telefon 10-08-65
Wytwórnia i składy, ul. Wileńska 15.



BIURO TECHNICZNE
ZAJĄCZKOWSKI, SZEWCZYKOWSKI i S-ka
Inżynierowie

Warszawa, Miedziana 10 [dom własny]
OGRZEWANIA CENTRALNE
WODOCIĄGI, KANALIZACJE



J. PAWLAK

ZAKŁAD MALARSTWA
DEKORACYJNEGO I ARTYSTYCZNEGO

(CZŁONEK CECHU MISTRZÓW MALARSTWA W POZNANIU)

TEL NR 61-43

POZNAŃ

GRUNWALDZKA 23.



Najlepszej jakości meble stalowe, siedzenia samochodowe, sprzęty wystawowe i urządzenia sklepowe dostarcza firma

»WSCHÓD« Sp. z o.o.

Zadziele ad Żywiec

TELEF. ŻYWIEC Nr 49

MASTEWAŁ



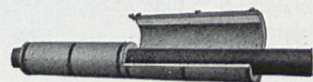
NAJLEPSZE PŁYTY
BUDOWLANO-IZOLACYJNE

INŻ. J. BARTOSZEWSKI i W. BALCER
WARSZAWA, KREDYTOWA 16. TEL. 690-41



BIURO HYDROLOGICZNO-INŻYNIERSKIE
RYCHŁOWSKI i S-ka, Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Mokotowska 24, tel.: 810-24 i 965-15

Badania gruntu pod budowlę. Laboratorium gruntoznawcze.
Analizy gruntu fizyko - mechaniczne. Ekspertyzy.



FRANCISZEK
OŻAROWSKI

Izolacja rur i kotłów par. 85%-wą magnezją NEWALLS.
Płyty i otuliny „celozet” własnego wyrobu. Lakiery rdzoodporne

BITUMASTIC

Traugutta 3. Warszawa, tel. 295-72



ZAKŁADY WYROBÓW MECHANICZNYCH
I KONSTRUKCJI ŻELAZNYCH
J. KRYGIEL i S-ka
z o. o.

Warszawa, ul. Redutowa Nr 10. Tel. 653-18
[Wola, dom własny]

Konstrukcje budowlane spawane, szafy żelazne do akt itp.

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE

Inż. SEWERYN KRAKOWSKI

WARSZAWA, WARECKA 9. TEL. 235-91.

IGNACY GRÜNFELD

FABRYKA MEBLI I BIURO ARCHITEKTURY WNETRZ

KATOWICE FABRYKA, KARBOWA 50, TEL. 300-28 i 310-30.
MAGAZYN MEBLI, MŁYŃSKA 12[RÓG STAWOWEJ] TEL. 350-28

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Władysław Fuchs

Warszawa, ul. Przybyszewskiego 35/11. Tel. 12-75-67

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE Inż. W. HANNA

Warszawa Raszyńska 3 Tel. 2-47-60.

W I A D O M O Ś C I
PORTU GDYŃSKIEGO

ORGAN URZĘDU MORSKIEGO W GDYNI

Administracja: Warszawa, Miodowa 22, tel. 11.80-15

SALBERT i GIERICH Sp. z o. o.

ZAKŁAD
WITRAŻÓW

Medal srebrny

ŚWIĘTOCHŁOWICE

SZKLARNIA
ARTYSTYCZNO-
BUDOWLANA



UL. BYTOMSKA 6a

TELEFON Nr 400-85

m. Jaskólski

Poznań, Przemysłowa 27
Tel. 25-75. Rok założ. 1905

ZAKŁAD SZKLARSKI — SZLIFIERNIA SZKŁA

W Y K O N U J E:

OSZKLENIA BUDOWLANE, LUSTRA

WYKONANIE SOLIDNE

CENY UMIARKOWANE

CERAMIKA. POLSKIE SAMODZIAŁY. KILIMY



W. KRAKOWSKA

Al. Ujazdowskie 30

telefon 906-92

S K Ł A D

DYWANÓW PERSKICH



YOUSSEF PARVARI

WARSZAWA, UL. WARECKA 9. TELEFON 692-86

EKSPERTYZA, KUPNO, SPRZEDAŻ i KOMIS.

MEBLE



antyczne
nowoczesne



PAŁAC
Trebacka 2 SZTUKI

Telefon 520-87

Okazyjna sprzedaż Dziel Sztuki
i mebli własnej wytwórni

Poleca w wielkim wyborze: Meble stylowe i nowoczesne, przyjmujemy zamówienia. Obrazy najwybitniejszych polskich i obcych malarzy. Dywany perskie i francuskie, Brązy, Srebro, Kryształ, Porcelanę, Żyrandole i t. p. Licytacje w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Kupno. Komis. Zamiana.

POLBITUM

PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT IZOLACYJNYCH

KATOWICE, STYCZYŃSKIEGO 5, TEL. 545-42

Wykonywa: izolacje budowlane wodoszczelne, ołowiano-bitumiczne Patent Rz. Polskiej nr 24637, termiczne, akustyczne, roboty asfaltowe.

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY STOLARSKIE
WŁAŚC.: JAN WITAJEWSKI

POZNAŃ, UL. WYBICKIEGO 13/14, TELEFON 73-40

OKNA — DRZWI — ARCHITEKTURA WNETRZ

BIULETYN GIEŁDOWY P. A. T.

WARSZAWA, MIODOWA 22

TEL. 11-80-15

prenumerata 15 zł miesięcznie

TROCAL FELZYTIN SKALENIT

wysokowartościowy materiał wodoodporny

szlachetne

wyprawy

I. Singer Zakł. Przem. „FELZYTIN i TROCAL”

Warszawa, Kredytowa 18. Tel. 5-18-48
Gdynia, Śto-Jańska 71. Tel. 34-34
Katowice, Mariacka 25. Tel. 3-15-99.

INSTALACJE URZĄDZEŃ ZDROWOTNYCH

Inż. H. WIELIKI i S-ka

Warszawa, Grójecka 36, tel. 8-11-98
Łódź, Piotrkowska 90, telefon 222 05.

CENRALNE OGRZEWANIE.
KANALIZACJA. WODOCIĄGI.
GAZ. WENTYLACJE.

JEGER i MILNIKEŁ

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-SZTUKATORSKIE
ŁÓDŹ, GDAŃSKA 140. TELEFON Nr 213-00.
WARSZTATY RZEŹBIARSKIE SZTUCZNE MARMURY

STROPY SUPREMA

O NAJWYŻSZYCH WARTOŚCIACH IZOLACYJNYCH
TAK PRZECIWKUSTYCZNYCH JAK I TERMICZNYCH
PRZEDSTAWICIELSTWO

B-cia B. i ST. MARUSZEWSCY,
SPÓŁKA JAWNA
WARSZAWA, PUŁAWSKA 43/45. TEL. 427-23

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

H. SZULECKI, A. GRACZYK i Ska Sp. z o. o.

Warszawa, Wspólna 46, front [róg Marszałkowskiej]
WYKONUJE: budowlane konstrukcje żelazne, okładane metalem, dekoracje metalowe wnętr. Urządzenia sklepowe frontów i wystaw. Balustrady metalowe na schody. Urządzenia wnętr: banków, biur, barów, cukierni itp. Meble stalowe niklowane, oraz wszystkie prace wchodzące w zakres wyrobów metalowych, chromo-niklowanych ciągniętych i tłoczonych



ZAKŁADY MECHANICZNE „ŚWIT”

Inż. Helwich, Janiszewski i Ska

Warszawa, Kazimierzowska 81
Telefony: 4-06-77 i 4-06-50

Wytwórnia armatur

KLINKIER fasadowy i posadzkowy w różnych kolorach, TERRAKOTA i glazura, ZAPRAWA SZLACHETNA „TERRABONA”, PRZEWODY WENTYLACYJNE, kominowe, pustaki stropowe

„CERMAT” Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Marszałkowska 19, m. 4
Telefony: 9.75-57 i 7.22-63

MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, ul. Miodowa 22

Tel. 11-80-15



BRACIA JENIKE

FABRYKA DŹWIGÓW SP. AKC.

WARSZAWA, ZARZĄD: JEROZOLIMSKA 20

Telefony: 220-00 i 629-64

Dźwigi elektryczne osobowe i towarowe
Dźwigniki wszelkich typów i udźwigów

Inżynier JAN WEBER BUDOWLANA SPÓŁKA AKCYJNA

Warszawa ul. Ś-to Krzyska Nr 20 m. 9

Telefon dla działu budowlanego jest: 2.17-32

” ” ” kamieniarskiego 2.51-38

MARMURY KIELECKIE

piaskowce, granity, bazalty, alabastry, marmury zagran.
Fabryka w Warszawie: ul. Kopińska Nr 25, telefon Nr 9.93-59
Fabryka w Kielcach: ul. 3. Maja Nr 25, telefon Nr 10-01

»DUROLITH«

plyta budowlana z welny drzewnej
spojona cementem — ogniotrwała

Stosuje się do ścian działowych, nadbudówek, wypełnienia szkieletowych konstrukcji. Izolacja cieplna i dźwiękowa
Sprzedaż:

„EXIMIA” W-wa, Kredytowa 16. Tel. 6-36-98

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

Inż. W. FILANOWICZ i B. SUCHOWOLSKI

W WARSZAWIE, ul. KS. SKORUPKI 7
T E L E F O N 9-19-56

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „WUKO”

Zarząd: Warszawa, ul. Szkolna 2 Tel: 647-87, 685-59 i 685-53
polecają do krycia dachów i izolacji:
tektury bitumiczne, lepniki, masy izolacyjne, asfalty, lakiery bitumiczne i tp. artykuły.



Specjalności:

ALUMIT — tektura bitumiczna z powłoką aluminiową i miedzianą.

JUTEX — juta bitumiczna do izolacji konstrukcyj żelbetowych.

COMPACT — masa wodoszczelna do izolacji konstrukcyj żelbetowych.



Zakłady Przemysłu Korkowego

B-CIA E. i H. BALICCY

IZOLACJE KORKOWE:

Budowlane chłodnicze przeciwakustyczne i t. p.

IZOLACJE OD WILGOCI:

Niszczanie grzyba, Karbolineum i Grzybojad.

KRYCIE DACHÓW: papą bitumiczną.

Fabryka Wytwarzania Izolacyjnych

Warszawa, Dobra 26. Tel. 203-40



Jedynie niezawodny i pewny środek izol. przeciw wilgoci i naporowi wód

Centrala:

MAURYCY KARSTENS Sukc.

WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. TEL. 827-95

Do nabycia w większych składach materiałów budowlanych na obszarze Rzeczypospolitej

» I Z O L A C J

WARSZAWA, HOŻA 55.

TEL.

MATERIAŁY
PRZECIW WILGOCI
I WODZIE
ZASKÓRNEJ



PREPAR
IMPREGNU
I ODGRZYBI
ZIMNE BI

IZOLACJE AKUSTYCZNE I CIEPŁOCHRONNE

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KAMIENIARSKICH
WŁ. PRZECŁAWSKI i J. WOJCIECHOWSKI
Warszawa: Al. Jerozolimska 20 m. 21. Tel. 510-26.

Wykonują: Kamieniarskie roboty budowlane, licowanie pias-
kowcem, granitem, marmurem, alabastrem.
Warsztat, składy, bocznic: Oświęcimska 5 [Ochota] tel. 210-35.

T. SOSNOWSKI

WARSZAWA. PIUSA 15. TEL. 9-36-45

Wyroby lastrykowe i ze sztucznego kamienia

— M. Lempicki S.A. —

TELEFONY:

WARSZAWA 9-89-90 SOSNOWIEC 6-26-09 KATOWICE 5-51-42 WILNO 20-38

BUDOWNICTWO OGÓLNE
WODOCIĄGI — KANALIZACJE
CENTRALNE OGRZEWANIA
ROBOTY FUNDAMENTOWE



»GUDRONIT«

IZOLACJE Zał.
BUDOWLANE 1875 roku

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17
Telefony: 611-45, 650-45 i 10-10-45

Sprzedaż materiałów izolacyjnych

TRICOSAL

Wykonywanie wszelkich robót

HYDROIZOLACYJNYCH

BIURO INŻYNIERYJNO - BUDOWLANE

INŻ. JÓZEF SZMIGIELSKI

Warszawa, Ś-to Kizyska 16. Tel. 657-92

BIURO URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH
INŻYNIER E. BŁĘDOWSKI

Instalacje elektryczne, kosztorysy i projekty

Warszawa, Żórawia 27

Telefon 9-50-30

KSIEGARNIA
ANTYKWARIAT

DOM
KSIAZKI
DOM

C 47360

B-cia ŁOPIEŃSCY

Sp. z o. o.

Fabryka: Hoża 55, tel. 9-17-89

Sklep: Kr. Przedm. 15, tel. 6-21-90

WYSOKI POZIOM
WYKONANIA WYROBÓW
z BRĄZU i innych METALI

TOW. ELEKTR.

„ELBERYD” Sp. z o. o.



Fabryka Armatur Elektrycznych
KATOWICE, KOŚCIUSZKI 42
Tel. 500-63

Armatury luksusowe wewnętrzne dla
oświetlenia głęboko-rozproszonego
„ELLUX”

4004

Katalogi, cenniki i kosztorysy na żądanie



4008

FABRYKA POSADZEK DRZEWNYCH

CZESŁAW DAMIĘCKI

dawniej TOMASZ DAMIĘCKI i S-ka

Warszawa, Grażyny 15 Mokotów. Telefony: 4-11-50, 9-81-85

POSADZKI KLEPKOWE, TAFLOWE ZWYKŁE i OZDOBNIE

J. THIELMANN

PRZEDSIĘBIORSTWO
POKRYWANIA DACHÓW

właśc. J. Szymczak

Poznań, Wały Kazimierza
Wielkiego 4/6, telef. 1752

„TEKTURA DACHOWA”

właśc. E. i N. Szymczak
Fabryka Papy Dachowej
i Przetworów
Smółcowych

Poznań, Wały Kazimierza
Wielkiego 4/6, tel. 1752, 4880

ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE

ROMANA X. SANGUSZKI

w Tarnowie

STOLARKA BUDOWLANA I POSADZKA DĘBOWA

Przedstaw. w Warszawie: „POLSKI PARKIET”, Złota 46
tel. 3-03-09 i 8-54-81



CENTRALA ŚWIATŁA

I ŚLĄSKA FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH

Sp. z ogr. odp.

KATOWICE, UL. GLIWICKA 21/23.

Wykonuje nowoczesne oświetlenia.

DŹWIGI OSOBOWE I CIĘŻAROWE

S T I G L E R

Konserwacja dźwigów

Wszystkie części
zamienne stale na składzie

FABRYKA DŹWIGÓW ELEKTRYCZNYCH Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Czackiego 1, telefony 505-29 i 536-03



Fabryka żyrandoli i oświetleń nowoczesnych

«ELEKTROS» Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Marszałkowska 151. Tel. 205-69.

PROJEKTY OŚWIETLEŃ WNĘTRZ

Redakcja: Królewska 5. Tel. 279-18. Administracja Miodowa 22. Tel. 11-80-13. Konto P.K.O. Nr 6867. Prenumerata w kraju: roczna zł 32.— półroczna zł 16.— kwartalne zł 8.—
za granicą: roczna zł 44.— półroczna zł 22.— kwartalna zł 11.— Administracja Ogłoszeń: Miodowa 22, tel. 11-80-15, 11-80-11.
Ceny ogłoszeń: Strona zł 600.—, 1/2 strony zł 300.—, 1/4 strony zł 150.—. Adresowe zł 50. Na ogłoszenia barwne oferty na żądanie.

Wydawca: Polska Agencja Telegraficzna.

Wydział Wydawnictw Specjalnych

Redaktor odpowiedzialny: Wanda Filipowiczowa

PRINTED IN POLAND

» I Z O L A C J A «

WARSZAWA, HOŻA 55.

TEL. 8-55-58

MATERIAŁY
PRZECIW WILGOCI
I WODZIE
ZASKÓRNEJ



PREPARATY
IMPREGNUJĄCE
I ODGRZYBIAJĄCE
ZIMNE BITUMY

IZOLACJE AKUSTYCZNE I CIEPŁOCHRONNE

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KAMIENIARSKICH
WŁ. PRZECŁAWSKI i J. WOJCIECHOWSKI
Warszawa: Al. Jerozolimska 20 m. 21. Tel. 310-26.

Wykonywa: Kamieniarskie roboty budowlane, licowanie piaskowcem, granitem, marmurem, alabastrem.
Warsztat, składy, bocznicą: Oświęcimska 5 [Ochota] tel. 210-35.

T. SOSNOWSKI

WARSZAWA. PIUSA 13. TEL. 9-36-45

Wyroby lastrikowe i ze sztucznego kamienia

— M. Lempicki S.A. —

TELEFONY:

WARSZAWA SOSNOWIEC KATOWICE WILNO
9-89-90 6-26-09 5-51-42 20-38

BUDOWNICTWO OGÓLNE
WODOCIĄGI — KANALIZACJE
CENTRALNE OGRZEWANIA
ROBOTY FUNDAMENTOWE



»GUDRONIT«

IZOLACJE Zał.
BUDOWLANE 1875
roku

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17
Telefony: 611-45, 650-45 i 10-10-45

Sprzedaż materiałów izolacyjnych

TRICOSAL

Wykonywanie wszelkich robót

HYDROIZOLACYJNYCH

BIURO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE

INŻ. JÓZEF SZMIGIELSKI

Warszawa, Ś-to Kizyska 16. Tel. 657-92

BIURO URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH
INŻYNIER E. BŁĘDOWSKI

Instalacje elektryczne, kosztorysy i projekty

Warszawa, Żórawia 27

Telefon 9-50-30



B-cia ŁOPIENSCY

Sp. z o. o.

Fabryka: Hoża 55, tel. 9-17-89

Sklep: Kr. Przedm. 15, tel. 6-21-90

WYSOKI POZIOM

WYKONANIA WYROBÓW

z BRĄZU i innych METALI

CENY
ZNIŻONE

TOW. ELEKTR.

„ELBERYD” Sp. z o. o.



Fabryka Armatur Elektrycznych
KATOWICE, KOŚCIUSZKI 42
Tel. 300-63

Armatury luksusowe wewnętrzne dla
oświetlenia głęboko-rozproszonego
„ELLUX”



4008

4004

Katalogi, cenniki i kosztorysy na żądanie

FABRYKA POSADZEK DRZEWNYCH

CZESŁAW DAMIĘCKI

dawniej TOMASZ DAMIĘCKI i S-ka

Warszawa, Grażyny 15 Mokotów. Telefony: 4-11-50, 9-81-85

POSADZKI KLEPKOWE, TAFLOWE ZWYKŁE i OZDOBNE

J. THIELMANN

PRZEDSIĘBIORSTWO
POKRYWANIA DACHÓW

właśc. J. Szymczak

Poznań, Wały Kazimierza
Wielkiego 4/6, telef. 1752

„TEKTURA DACHOWA”

właśc. E. i N. Szymczak

Fabryka Papy Dachowej

i Przetworów

Smółcowych

Poznań, Wały Kazimierza
Wielkiego 4/6, tel. 1752, 4880

ZAKŁADY
PRZEMYSŁOWE

ROMANA X. SANGUSZKI

w Tarnowie

STOLARKA BUDOWLANA I POSADZKA DĘBOWA

Przedstaw. w Warszawie: „POLSKI PARKIET”, Złota 46
tel. 3-03-09 i 8-54-81



CENTRALA ŚWIATŁA

I ŚLĄSKA FABRYKA
WYROBÓW METALOWYCH

Sp. z ogr. odp.

KATOWICE, UL. GLIWICKA 21/23.

Wykonuje nowoczesne oświetlenia.

DŹWIGI OSOBOWE I CIĘŻAROWE

S T I G L E R

Konserwacja dźwigów

Wszystkie części
zamienne stale na składzie

FABRYKA DŹWIGÓW ELEKTRYCZNYCH Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Czackiego 1, telefony 505-29 i 336-03



Fabryka żyrandoli i oświetleń nowoczesnych

«ELEKTROS» Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Marszałkowska 151. Tel. 205-69.

PROJEKTY OŚWIETLEŃ WNĘTRZ

Redakcja: Królewska 5. Tel. 279-18. Administracja Miodowa 22. Tel. 11-80-13. Konto P.K.O. Nr 6867. Prenumerata w kraju: roczna zł 32.— półroczna zł 16.— kwartalne zł 8.—
za granicą: roczna zł 44.— półroczna zł 22.— kwartalna zł 11.— Administracja Ogłoszeń: Miodowa 22, tel. 11-80-15, 11-80-11.
Ceny ogłoszeń: Strona zł 600.—, 1/2 strony zł 300.—, 1/4 strony zł 150.—. Adresowe zł 50. Na ogłoszenia barwne oferty na żądanie.

Wydawca: Polska Agencja Telegraficzna.

Wydział Wydawnictw Specjalnych

Redaktor odpowiedzialny: Wanda Filipowiczowa

PRINTED IN POLAND